

Jak tanio latać?

Od Islandii po Australię samolotem



zbignieuwu.pl

Jak tanio latać?

Jak tanio latać?

W przestworzach od Islandii po Australię

Zbigniew Wu
Wrocław, listopad 2018

W 2016 roku w kwietniu opijałem się gruzińskim winem i patrzyłem z zachwytem na potężne, kaukaskie pięciotysięczniki. Kilka miesięcy później oglądałem na własne oczy jeden z siedmiu przyrodniczych cudów świata w Brazylii, wodospady Iguazu, a kilka dni później uciekałem przed wściekłymi psami w Argentynie. Podziwiałem islandzkie wodospady i gejzery, przemierzałem dżunglę w poszukiwaniu Nosaczy na Borneo, opalałem się na najpiękniejszych tajskich plażach i biegałem z kangurami w Australii. W ostatnich latach odwiedziłem około 30 państw, a do znakomitej większości dotarłem samolotem.

Przeciętnie bilet do Tajlandii kosztuje ponad 2 tysiące złotych, bilety do Australii to wydatek około 4 tysięcy, do Brazylii 2500 zł. Bilet na Islandię w sezonie to co najmniej kilkaset złotych, na Wyspy Kanaryjskie również... Co łączy wszystkie powyższe przygody? Na pewno fakt, że nie mógłbym sobie pozwolić na odwiedzenie tylu wspaniałych miejsc, gdybym płacił za bilety lotnicze tyle, ile wynosi ich średnia cena. Z biegiem czasu, za pomocą doświadczonych kolegów, po przeczytaniu setek artykułów i co najmniej jednej książki, powoli udawało mi się wynajdować coraz to ciekawsze promocje i tańsze bilety.

Pierwsze bilety lotnicze Ryanaira chciałem kupować jeszcze przed ukończeniem 18 roku życia, gdy ten oferował milion biletów za jednego centa, a mało którą polską kartą płatniczą dało się płacić w internecie - w czasach, gdy panował mit, że do płatności on-line karta "musi być wypukła". Pierwsze bilety kupiłem kilka lat później, gdy upolowałem bilety do Norwegii za kilka złotych - chyba jakieś 4 zł w jedną stronę. Nie wiem, czy była to świetna cena - dziś groszowe połączenia do Skandynawii to standard, ale pamiętam, że cieszyłem się jak dziecko - myślę, że tak mógłby czuć się człowiek, który po latach czytania o magii w końcu trafił do Hogwartu. Zobaczyłem, że się da, a bilety za kilka złotych to nie jest tylko mit powielany wszędzie w internecie.

Oczywiście wtedy nie polecałem.

Nie znalazłem kompana, samemu chyba brakło mi odwagi, może pieniędzy, a może wszystkiego po trochu. Nie poddałem się, szukałem biletów dalej co jakiś czas, gdy przypominałem sobie, by rzucić okiem na stronę Wizz Aira czy większą stronę z promocjami. Tak w końcu polecałem do Gruzji, później trafiłem do Norwegii, aż przyszedł czas na dużo większą przygodę - lot w nieznaną, na daleki kontynent, do zupełnie innej kultury - podróż do Ameryki Południowej, do Brazylii, Argentyny i Chile. Później Izrael, Islandia... I jakoś całkiem naturalnie zorientowałem się, że więcej latam, jeżdżę i podróżuję, niż siedzę w domu. I choć ostatnio trochę brakuje mi domowej rutyny, to ostatnich lat życia nie zamieniłbym na nic innego.

Tanie bilety lotnicze nie są już tematem niedostępnym tylko dla wybranej garstki specjalistów - można je zdobyć bez problemu, po kilku kliknięciach. Jeśli czytasz te słowa, to pewnie temat nie jest Ci obcy, albo chcesz, żeby przestał być Ci obcy - i po to właśnie jest ta książka. Nie znajdziesz tu cudów, dzięki którym po lekturze kupisz bilet za złotówkę w każdy zakątek świata w wygodnym dla Ciebie terminie. Znajdziesz za to dziesiątki użytecznych rad, które zmaksymalizują Twoje szanse na kupowanie biletów bez przepłacania; pokażę Ci, z jakich narzędzi skorzystam, opowiem, jak dobrze się spakować i jak przygotować się na wszelkie niespodzianki, które zawsze czyhają w podróży. Opowiem Ci przede wszystkim o naszych,

Jak tanio latać?

europejskich przewoźnikach, ale również o podróżach na inne kontynenty, w najdalsze zakątki świata.

Jesteś gotowy, Drogi Czytelniku? Jeśli tak, to zapnij pas, i przygotuj się do startu!

Od czego zacząć?

Umówmy się - w tanim lataniu nie ma niczego magicznego. Kupowanie naprawdę tanich biletów nie jest tajemną sztuką, do której tajników dostęp mają tylko nieliczni. Biletów w cenie znacznie niższej, niż średnia za dany odcinek są miliony, na wielu trasach, dostępnych często od ręki. Tak samo, jak tych z cenami grubo powyżej średniej.

Linie lotnicze, zwłaszcza ci tańsi przewoźnicy, przyjmują zupełnie inną strategię sprzedaży biletów niż choćby koleje. W naszym rodzimym PKP możesz kupić bilet ze zniżką, ale zazwyczaj maksymalnie 30% przy zakupie z miesięcznym wyprzedzeniem. Zwykle płacisz po prostu pełną cenę. W Wizz Airze za to bez problemu dorwiesz bilet lotniczy z Wrocławia do Mediolanu taniej, niż na przejazd pociągiem z tego samego Wrocławia do położonego niecałe 300 km dalej Krakowa! Za to jeśli nagle wypadnie Ci podróż do Krakowa - po prostu pójdziesz na stację, kupisz bilet w tej samej cenie, co zawsze, wsiądziesz w pociąg i po kilku godzinach będziesz na miejscu, natomiast zakup biletu do Mediolanu w tym samym dniu może skończyć się kiepsko dla Twojego portfela - bilet może kosztować nawet dwadzieścia, czy trzydzieści razy więcej, niż na początku.

Po pierwsze - musisz być elastyczny!

To pierwszy i najważniejszy element tego poradnika. Gdybym trzeba było całą tę książkę streścić do jednego tylko zdania, gdybym mógł zawrzeć w nim tylko najważniejszą poradę, pewnie brzmiałoby ono mniej więcej tak, jak w podtytule. Kupowanie tanich biletów **zazwyczaj** nie polega na tym, że dostajesz wolne w dniach 10-24 września, decydujesz się polecieć na Kretę, wchodzisz na stronę Ryanaira i kupujesz bilety za 30 euro w idealnym dla Ciebie terminie. W moim przypadku bardziej polegało na tym, że znajdowałem bilety, dajmy na to, do Azji w fantastycznej cenie, i głowiłem się, czy dam radę polecieć, bo cena była naprawdę dobra, ale tylko za dwa miesiące i na trzy tygodnie.

Niejeden znakomity interes lotniczy musiałem sobie odpuścić, bo termin mi nie odpowiadał, nieraz też po prostu nie skorzystałem z kupionych biletów. Moje pierwsze upolowane bilety, za kilka złotych w jedną stronę (w sumie zapłaciłem chyba 8 zł + prowizja za płatność kartą) do Norwegii skończyły swój żywot w skrzynce pocztowej - nie znalazłem chętnego kompana na wyjazd, termin też nie był idealny, i po prostu odpuściłem. A gdy całkiem niedawno ruszałem w podróż do Australii, najpierw musiałem dostać się do Aten - miałem już kupiony bilet z Katowic na niedzielę. Okazało się, że potrzebuję jeszcze coś załatwić w Polsce w poniedziałek - lot z Grecji miałem zaplanowany na wtorek. Bez problemu udało mi się kupić nowe bilety na dzień później z Warszawy, a sam pociąg do stolicy kosztował mnie więcej, niż nowy bilet.

Niestety, elastyczność nie kończy się tylko na terminie.

Często za to, że zapłacisz naprawdę mało pieniędzy za bilet, będziesz musiał, Drogi Czytelniku, zapłacić na przykład swoim czasem; czasem straconym na dojazdy, czy dłuższe przesiadki na lotniskach. Jeśli chodzi o loty po Europie, sprawa jest dość prosta - dość rzadko latałem z rodzimego Wrocławia, dużo bardziej opłacało mi się dojeżdżać na lotniska w Katowicach,

Warszawie, pobliskim Berlinie czy nawet w Gdańsku - zwłaszcza w czasach, gdy pieniędzy miałem znacznie mniej, niż czasu, którego było pod dostatkiem. Ale to maksymalnie kilka godzin w samochodzie, pociągu czy autobusie - można przeżyć. Sytuacja trochę komplikuje się w przypadku lotów, które trwają nawet po kilkanaście godzin, w każdy zakątek kuli ziemskiej - te dużo łatwiej jest trafić w dobrej cenie z dużo większych, europejskich lotnisk, niż z Polski. Można to uznać za minus, a można potraktować to jako doskonałą okazję na dodatkowe zwiedzanie.

Moja pierwsza, daleka eskapada to lot do Brazylii. Nie bardzo wiedziałem jeszcze, o co chodzi - ale gdy przed oczami całkowitym przypadkiem pokazało mi się 800 zł za bilety w dwie strony, to myślałem tylko o Cejrowskim, dżungli i wielkiej przygodzie. Ile było nerwów! Wewnętrzna walka - na koncie zbytnio się nie przelewało, ale pomyślałem, że jakoś to będzie. Po kilku godzinach zdecydowałem się na zakup. Środki na karcie zamrożone, a biletów ani widu, ani słychu. To samo następnego dnia. Czekając na bilety zatopiłem się w artykułach na temat największego państwa Ameryki Południowej i... Chyba wolałem już, żeby przewoźnik nie zaakceptował biletów i zwrócił mi pieniądze. Byłem przerażony! Czytałem o przestępczości, strzelaninach, porwaniach, morderstwach w biały dzień na ulicy. Na moje szczęście drugiego dnia dostałem potwierdzenie na maila i wszystko było już jasne - za 5 miesięcy lecę do Brazylii! Kilkanaście tysięcy kilometrów od domu spędziłem wspaniale trzy tygodnie, przemierzając kawałek Brazylii, Argentynę i Chile, ale... nie tylko. Wylot miałem z Lizbony, a wracałem do Frankfurtu - i choć po wylądowaniu we Frankfurcie ruszyłem od razu do Wrocławia, tak do Lizbony przyleciałem 3 dni wcześniej, i spokojnie zwiedziłem stolicę Portugalii.

W tym przypadku miałem po prostu fart - nie sprawdziłem wcześniej cen dolotu do Portugalii, i mogło się okazać, że będzie on kosztował mnie tyle samo, co bilety do Brazylii. Na szczęście była późna jesień, grubo po sezonie, dzięki czemu z odpowiednim wyprzedzeniem cena była całkowicie akceptowalna.

Jak było w innych przypadkach? Lecąc na sześciotygodniową podróż po Azji Południowo-Wschodniej, najpierw dojechałem do Budapesztu i tam zatrzymałem się na dwie noce. Następne dwie spędziłem w Kazachstanie, snując się po jego mroźnej stolicy. W Astanie nie musiałem zostawać - ale pomyślałem, że skoro i tak będę się tam przesiadać, a mogę zostać dwa dni dłużej, to grzechem byłoby nie skorzystać. Za to ostatni lot do Australii zaczynałem właśnie w Atenach, w których miałem zatrzymać się również na dwie noce, ostatecznie skończyło się na jednej. Nieraz zdarzyło mi się też nocować na lotnisku, czy spędzać kilkanaście godzin w jakimś kraju, na przykład gorącym Singapurze. W miarę nabierania wprawy z biegiem czasu automatycznie załapiesz, że lot Qatarem do Azji najprawdopodobniej pozwoli Ci zwiedzić Doha, a przy odrobinie szczęścia linie opłacą Ci hotel w centrum stolicy, jeśli polecisz Emiratami do Wietnamu, to zwiedzisz sobie spokojnie Dubaj, a lecąc ze Scootem z Berlina do Australii zjesz śniadanie w centrum Singapuru.

Ale, jak widzisz, tanie latanie nie jest dla każdego. Jeśli cenisz wysoko swój czas, godzina Twojej pracy kosztuje setki złotych - zazwyczaj kupno tanich biletów zwyczajnie Ci się nie opłaci. Jeśli wyżej cenisz sobie komfort i wolisz dopłacić kilka stówek, niż siedzieć osiem godzin na lotnisku - możesz zamknąć tę książkę.

...

Wciąż tu jesteś?

Super! Jedziemy dalej. Już wiesz, że loty raczej nie dostosują się do Twojego urlopu - bardziej to Ty musisz dostosować swoje wolne dni do zakupionych biletów. Choć nawet, jeśli masz sztywno narzucone daty wolnego, to i tak następne rozdziały mogą pomóc Ci przynajmniej trochę zmniejszyć koszty - może nie kilkukrotnie, ale kto nie lubi, gdy parę dodatkowych złotych zostaje na koncie?

Od czego w takim razie zacząć?

Załącz spam skrzynkę!

Niejedna okazja przeleciała mi tuż przed nosem. Trafiłem kiedyś na artykuł o znakomitych cenach lotów do Ameryki Środkowej - wychodziło coś w okolicach dwustu euro za przelot do Panamy, Kostaryki czy Meksyku, o którego białych plażach nad Morzem Karaibskim marzę od dawna. Medytowałem i ślęczałem nad wpisem gapiąc się bezmyślnie w dostępne terminy i zastanawiając się, czy dam radę polecieć, czy nie. W końcu zapadła decyzja: kupuję! Kilka kliknięć i... koniec marzeń. Zamiast dwustu euro pojawia się cena w okolicy tysiąca, niezależnie od wybranego terminu. Gdybym miał trochę oleju w głowie, to sprawdziłbym najpierw komentarze, z których szybko dowiedziałbym się, że od kilku godzin biletów nie można kupić. Mogłem też rzucić okiem na datę wrzucenia artykułu - zazwyczaj takie strzały szybko tracą aktualność.

Wtedy w końcu zebrałem się do założenia dodatkowej skrzynki mailowej, na której zasubskrybowałem wszystkie znane mi serwisy z promocjami lotniczymi. Nienawidzę mieć bałaganu w skrzynce mailowej - wszystko staram się czyścić na bieżąco i szczęśliwy jestem tylko wtedy, gdy wita mnie widok absolutnie pustej skrzynki odbiorczej. Dlatego na promocje lotnicze, których pojawia się co najmniej kilka dziennie na każdym z serwisów, założyłem osobne konto, które jest całkowicie zawalone tylko i wyłącznie informacjami o aktualnych promocjach. Jakie serwisy warto śledzić? Ja korzystam z następujących:

- Wakacyjni Piraci (<http://wakacyjnpiraci.pl/>)
- Fly4free (wersja polska: <http://fly4free.pl/> oraz angielska: <http://fly4free.com/>)
- Mleczne Podróże (<https://mlecznepodroze.pl/>)
- Tanie Loty (<https://www.tanie-loty.com.pl/>)
- Flipo (<https://www.flipo.pl/>)

Na pewno dobrze jest dorzucić do tego newslettery linii lotniczych, przynajmniej tych europejskich (w zależności oczywiście od tego, jakie kierunki Cię interesują). Wizz Air na przykład często ma jedno- czy dwudniowe promocje - 20% czy - 30% na wszystkie lub wybrane kierunki. Ja śledzę głównie Ryanair i Wizz Air.

Jak tanio latać?

Jeśli interesuje Cię konkretny kierunek, na przykład marzysz o safari w Kenii - nic prostszego. Serwisy z promocjami mają bardzo często funkcję ustawiania alertów na dany kierunek. Zaznaczasz miejsce, które Cię interesuje (kraj, miasto, lotnisko), jeśli chcesz zawęzić poszukiwania - dorzucasz termin, i czekasz. Gdy dostaniesz powiadomienie w aplikacji czy SMS-a, to znak, że może zaraz będziesz kupować bilety w wymarzone miejsce!

Ale ja nie wiem, dokąd chcę lecieć!

Nie masz weny? Myślisz, żeby gdzieś wyjechać, ale nie masz pojęcia, gdzie? Spokojnie. Nie tylko Ciebie to spotkało. Chęć ruszenia ku przygodzie obojętnie w jakie miejsce, często była pierwszym krokiem w większości z moich podróży.

W styczniu 2017 roku siedzieliśmy z kolegą w biurze. Dni krótkie, słońca jak na lekarstwo, do biura wchodziliśmy, gdy ledwo zrobiło się jasno i wychodziliśmy już po zachodzie słońca. Zimno też nie poprawiało humorów, dlatego wolne chwile za biurkiem umilałem sobie przeklilkiwaniem stron europejskich przewoźników lotniczych, jak i kilku wyszukiwarek. Na zasadzie “nie wiem, dokąd chcę lecieć, nie wiem kiedy, nie wiem na ile” i może coś z tego będzie. I gdy tak dotarłem do tego, że przynajmniej w jedną stronę można polecieć tanio do Izraela, okazało się, że kolega w pokoju obok robi dokładnie to samo. Połączyliśmy siły i zauważyliśmy, że gdy internet zalany jest standardowymi tanimi lotami do Mediolanu, Oslo czy Londynu, za kilkadziesiąt złotych można polecieć w marcu do tropikalnego Eilat nad Morzem Czerwonym, który kusił temperaturami rzędu 27-30 stopni w cieniu! Długo się nie namyślając zrobiliśmy fajną niespodziankę naszym dziewczynom i kupiliśmy bilety na tydzień w Izraelu. Kilka dni później wszystkie strony z promocjami zostały zalane ofertami irracjonalnie tanich lotów do Izraela, na który boom trwa po dziś dzień (tutaj sekret jest prosty - tamtejszy rząd dopłaca liniom lotniczym równowartość kilkuset złotych za każdego turystę dowiezionego do kraju poza sezonem turystycznym).

Raz na jakiś czas rozpoczynam właśnie takie poszukiwania bez celu, bardziej dla rozrywki i wprawy, a raz na jakiś czas okazują się całkiem owocne. Możesz odpalić jedną z wyszukiwarek (do Europy znacząco polecam AzAir - o narzędziach więcej powiem później), wpisać miejsce wylotu, zaznacz opcję “pokaż wszystkie kierunki” i przeczesuj. W ten sposób znalazłem bardzo tanie loty z Budapesztu do Kazachstanu, a okazało się, że dało się stamtąd kupić naprawdę tanie loty do Bangkoku. Tak z pomysłu na kilka dni w pobliżu zimowej Syberii urodziła się sześciotygodniowa podróż po Azji Południowo-Wschodniej. Przeglądaj różne strony, patrz na wyloty z różnych ciekawych miejsc, do których możesz się łatwo dostać - ja często sprawdzam pobliskie stolice jak Praga, Berlin, czy Budapeszt.

Wyszukiwarki połączeń

Trochę poteoretyzowaliśmy, czas na Trochę poteoretyzowaliśmy, czas na praktykę. Zakładanie skrzynki i czekanie na najlepsze oferty to trochę pasywne działanie - czekamy, aż świetna promocja spadnie nam z nieba. Jeśli jednak chcesz przyspieszyć temat, możesz zacząć działać; jeśli szukasz też czegoś konkretnego, to możesz znaleźć to w jak najlepszej cenie. Z tymi wszystkimi biletami lotniczymi sprawa wygląda czasem dziwnie, ponieważ cena biletu, biorąc pod uwagę, że patrzymy na dokładnie ten sam termin i przewoźnika, może znacząco różnić się w zależności od wyszukiwarki. I nie mam tu na myśli różnic równych ułamek procent - czasem może to być nawet kilkaset złotych na bilecie! Omówię więc tutaj kilka wyszukiwarek, z których korzystam, ale od razu zaznaczę - nie jestem robotem i nie potrafię ogarnąć wszystkiego, co jest dostępne na rynku. Mam też swoje przyzwyczajenia, choć staram się je zmieniać, gdy coś okazuje się znacząco lepsze niż rzeczy, z których korzystam. Wierzę więc, że choć poniższy zestaw może nie jest idealny, jest co najmniej dobry i przy pomocy poniższych narzędzi możesz zaoszczędzić sporo pieniędzy.

[AzAir \(www.azair.eu\)](http://www.azair.eu)

Na początek mój ulubieniec. Wyszukiwarka niezbyt ładna, ale pozbawiona wielu efektownych fajerwerków, dzięki czemu często chodzi sporo szybciej, niż nowoczesne, naszprycowane wodotryskami strony internetowe. AzAir jest moją ulubioną wyszukiwarką połączeń lotniczych. Pozwala wyszukać wszystkie dostępne połączenia z danego miejsca, sortując po cenie – **bez podawania miejsca docelowego**. Uznajesz, że masz dużo czasu w danym terminie, nie masz pomysłu – zdajesz się na najtańsze bilety lotnicze. Za pomocą azair można bardzo dokładnie określić, co chce się znaleźć – posiada wiele ustawień, można określić nawet, czy chcemy nocować na lotnisku, w jakie dni tygodnia pasuje nam wylot, maksymalną i minimalną długość przesiadki, itp. Najważniejszą cechą AzAira jest jednak inny fakt – **ceny w większości przypadków są aktualne**. Zmora wielu pośredników jest to, że ceny mogą być już od tygodnia inne niż te w wynikach wyszukiwania. Na stronie azair jest z tym dużo dużo lepiej, do tego po kliknięciu w wynik wyszukiwania wartość od razu się odświeża.

The screenshot shows the AzAir search interface. At the top, there are radio buttons for "W obie strony" (selected) and "W jedną stronę". Below that, the search criteria are: "z Reykjavik (Keflavik) [KEF]" and "do Mediolan [MXP] (+LIN,BGY)". There are buttons for "DODAJ LOTNISKA W POBLUZI" and "ZABIERZ MNIE GO DZIEKOLWIK (WYSZUKIWANIE MOŻE ZAJĄĆ DŁUŻEJ)".

The main search area includes a calendar for "Czerwiec 2017" and "Marzec 2016" with columns for days of the week (Po, Wt, Śr, Cz, Pi, So, Nt). Below the calendar, there are input fields for "DLUGOŚĆ POBYTU" (min. 5, max. 8 dni) and "ZAAWANSOWANE PARAMETRY WYSZUKIWANIA" (TRAVELLERS: DOROSŁI 1, DZIECI 0, NIEMOWLETA 0; MAX. ILOŚĆ PRZESIADK 1, 2, 3; NIE MAM NIC PRZECIWNIE NOCOWANIU NA LOTNISKU (PRZELOT NASTĘPNEGO DNIA)).

On the left side, there is a list of airlines: Air Arabia, Air Arabia Egypt, Air Arabia Jordan, Air Arabia Maroc, Air Arabia India, Air India Express, Air Malta, AirAsia Berhad, AirAsia India, Jetstar, Jetstar Airways, Jetstar Asia, Jetstar Japan, Jetstar Pacific, Lion Air, LOT Polish, Malindo Air, and Merarch.

On the right side, there is a "Přihlásit se do vyhledávání" section with fields for "Adres e-mail", "E-mail", "Haslo", and "Haslo", and a "ZALOGUJ SIĘ" button. Below that, there is a "Zaloguj się" button and a "Zaloguj się" button with a Facebook icon.

Główna strona azair.eu wygląda tak, jak powyżej – nie są to może szczyty estetyki, ale grunt, że działa dobrze. Na początku wybieramy, czy szukamy lotu w jedną stronę czy dwie (1), następnie podajemy miejsce wylotu i lądowania (2). Co ciekawe, nie musimy ograniczać się do jednego miasta czy lotniska, ale możemy wybrać np. cały kraj (jak Polska czy Niemcy), albo region – Wyspy Kanaryjskie, czy Wybrzeże Morza Śródziemnego. Bardzo ułatwia to szukanie miejsca na wakacje, gdy po prostu zależy nam, by było ciepło. Kolejne przydatne opcje – (3) – dodaj lotniska w pobliżu – przydatne, gdy chcemy lecieć z Polski, obojętnie z jakiego miasta, ale oprócz tego interesują nas wyloty np. z Wilna, Berlina czy Pragi, oraz opcja (4) – zabierz mnie gdziekolwiek. Pozwala znaleźć loty w dowolne miejsce na świecie w danym okresie. Przydatna, gdy nie mamy pomysłu, dokąd polecieć, a mogą trafić się perełki.

W punkcie (5) możemy wybrać, kiedy chcemy lecieć. Opcja pierwsza to po prostu określenie, w jakim czasie chcemy polecieć i na jak długo. Na przykład: interesuje nas lot w okresie wakacyjnym, od lipca do sierpnia, ale chcemy zostać na miejscu około 10 dni. Wybieramy w kalendarzu daty od 01.07 do 31.08, suwakami ustawiamy zakres 9-11, i ujrzymy wszystkie loty w danym okresie, na 9 do 11 dni, w kolejności od najtańszych. W przypadku lotu w jedną stronę po prostu zaznaczamy w pierwszym kalendarzu kiedy najwcześniej chcemy wylecieć, a w drugim, kiedy najpóźniej – system będzie szukał lotu pomiędzy tymi datami. Druga opcja – określamy dokładnie dni, kiedy interesują nas loty. Proste.

Mały obszar niżej (7) pozwala nam określić dodatkowe ustawienia – liczba podróżnych, maksymalna liczba przesiadek (można ustawić również 0), i to, czy chcemy nocować na lotnisku w przypadku przesiadki (zazwyczaj dłuższa podróż, ale za to tańsze bilety). Ustawiamy również walutę, w jakiej chcemy zobaczyć ceny.

▼ ZAAWANSOWANE PARAMETRY WYSZUKIWANIA

WYJAZD NA TE DNI Pn Wt Śr Cz Pt So Nd

POWRÓT NA TE DNI Pn Wt Śr Cz Pt So Nd

POWRÓT do tego samego lotniska wylotu
 z tego samego lotniska przylotu

WIZZ DISCOUNT CLUB SUPER VOLOTEA

GODZINA POSTOJU MUSI BYĆ MIĘDZY min. 0:45 23:20 max hours:min

WYCHODZĄCE GODZINA LOTU, MUSI BYĆ MIĘDZY min. 0:00 24:00 max hours:min

PRZYCHODZĄCE GODZINA LOTU, MUSI BYĆ MIĘDZY min. 0:00 24:00 max hours:min

PRZESIADKI TYLKO WEWNĄTRZ STREFY SCHENGEN

POZWÓL TRANSFERU NAZIEMNEGO MIĘDZY LOTNISKAMI

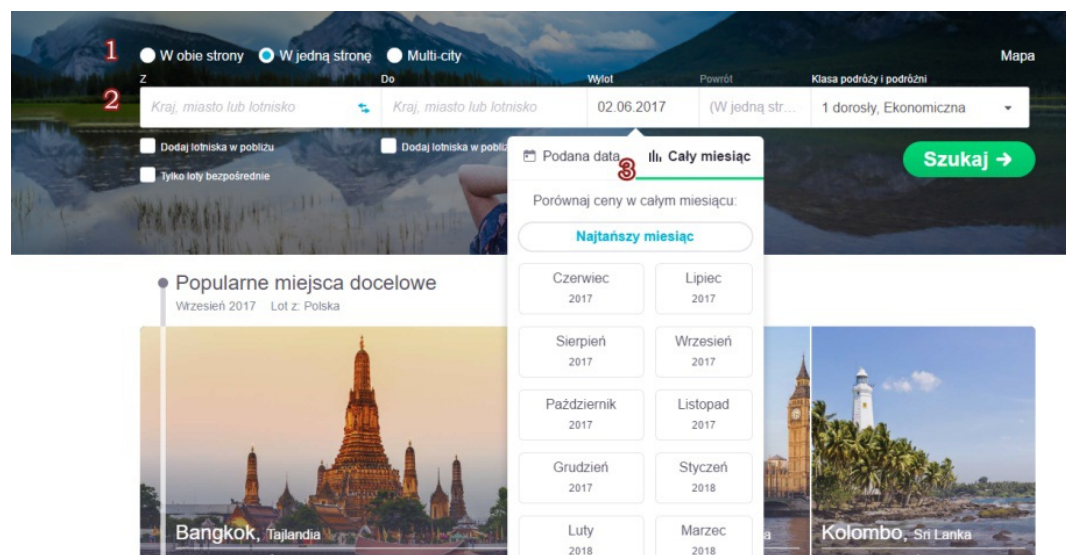
Kolejny obszar (6) to **Zaawansowane parametry wyszukiwania**, który pozwoli nam określić parę dodatkowych rzeczy. Ja zazwyczaj w ogóle nie korzystam z tej zakładki, ale warto rzucić okiem na to, co tam znajdziemy.

Możemy podać, jakie dokładnie dni tygodnia nas interesują, jeśli chodzi o loty. Kolejny podpunkt, *powrót*, potrafi znacząco pomóc w obniżeniu ceny biletu. Jeśli odhaczymy oba podpunkty, i szukamy dowolnego lotu z Polski, azair może znaleźć nam połączenie np. Wrocław – Oslo i powrót Oslo – Warszawa, w zależności od tego, co podamy jako miejsca startu i docelowe. Jeśli nie przeszkadza Ci przemieszczanie się po kraju i zmiany lotnisk – śmiało odznaczaj! Do tego parę opcji z ustawieniem przesiadek, jak maksymalna długość czasu na przesiadkę, zmiany lotnisk itp.

Jedynym minusem AzAira jest chyba tylko liczba linii lotniczych – wyszukuje w bazie około 100 firm. Niektóre wyszukiwarki mają ich znacznie więcej, ale jeśli szukamy lotów np. tylko po Europie, to śmiało tylko i wyłącznie przez AzAir, a i do lotów międzykontynentalnych nadaje się świetnie. Nieraz właśnie tutaj znalazłem loty z Europy do USA poniżej 1000 zł w dwie strony. Uwielbiam tę wyszukiwarkę za jej aktualność, szybkość działania i mnogość opcji, ale mimo wszystko uważam jej głównie na Europę i okolice.

[Skyscanner \(www.skyscanner.pl\)](http://www.skyscanner.pl)

Kolejne narzędzie, przy którym... nieraz się rozmarzyłem. A potem głęboko rozczarowałem. Skyscanner jest jedną z najpopularniejszych wyszukiwarek połączeń lotniczych. Ma ogromną bazę danych, wiele, bardzo wiele linii, ale jeden zasadniczy minus. Rzadko aktualizuje ceny połączeń. Zdarzyło mi się kilka razy bardzo podekscytować biletami jakie znalazłem, ale po kilku kliknięciach dalej okazywało się, że cena jest dużo wyższa niż na początku.



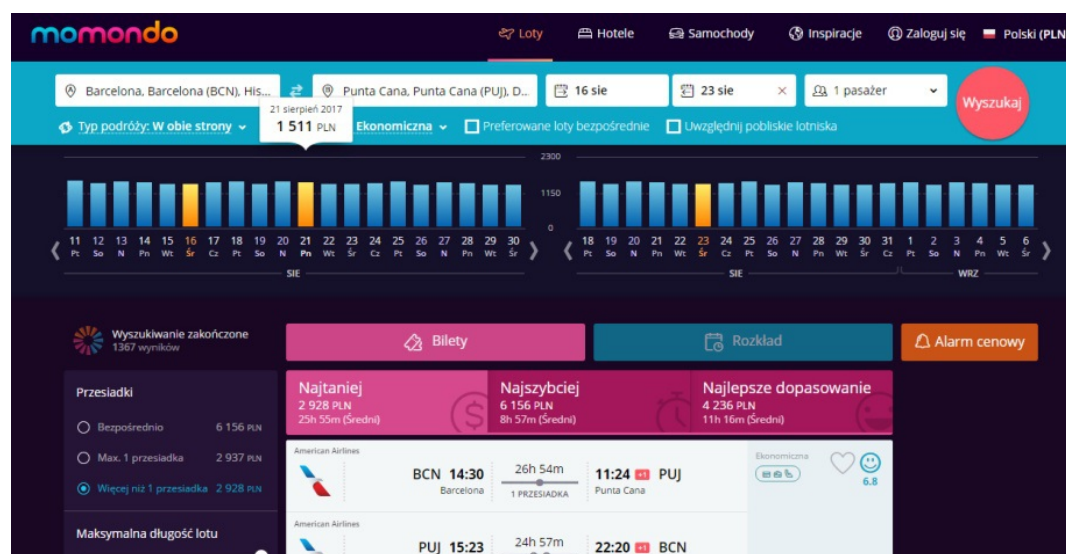
(1) Wybieramy po prostu, czy chcemy lecieć w jedną stronę czy w dwie, do tego mamy opcję multi-city - podajemy po kolei miejsca, które nas interesują. W kolejnym miejscu (2) wpisujemy miejsca wylotu i lądowania (tutaj również można wybrać dokładne lotnisko, miasto lub całe

państwo). Za to punkt 3... To moja ulubiona opcja tej wyszukiwarki. Jeśli chodzi o daty lotów – możemy podać dokładne daty, kiedy interesują nas loty. Możemy również wybrać opcję “Cały Miesiąc”, a tam dodatkowy przycisk –*Najtańszy miesiąc!* I już, szukamy najtańszych biletów na Karaiby! Brak tutaj za to określenia, chociaż mniej więcej, jak długą podróż chcielibyśmy odbyć, ale nie można mieć wszystkiego.

Dodatkowo, Skyscanner ma nową opcję znaną z Google Flights – teraz wyświetla mapę z połączeniami. Wystarczy wybrać, skąd chcemy lecieć, i na mapie aktualizują się kropki z połączeniami. Po najechnaniu na dany punkt wyświetla nam się cena i szczegóły dotyczące lotów.

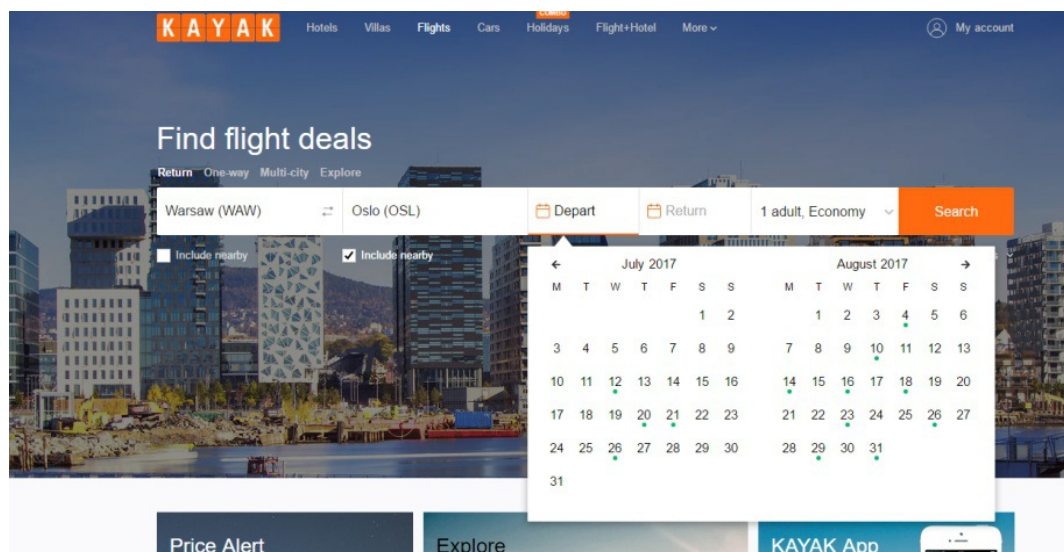
[Momondo \(www.momondo.pl\)](http://www.momondo.pl)

Kolejna, bardzo dobra wyszukiwarka połączeń – wydaje mi się, że to właśnie tutaj kupowałem bilety do Ameryki Południowej za lekko ponad 800 zł. W wielu rankingach, jakie przeglądałem, właśnie Momondo wygrywało jako wyszukiwarka z najtańszymi połączeniami. Autorzy rankingów porównywali dokładnie te same loty w różnych narzędziach do wyszukiwania, i średnio na Momondo było najtaniej – warto mieć to w pamięci.

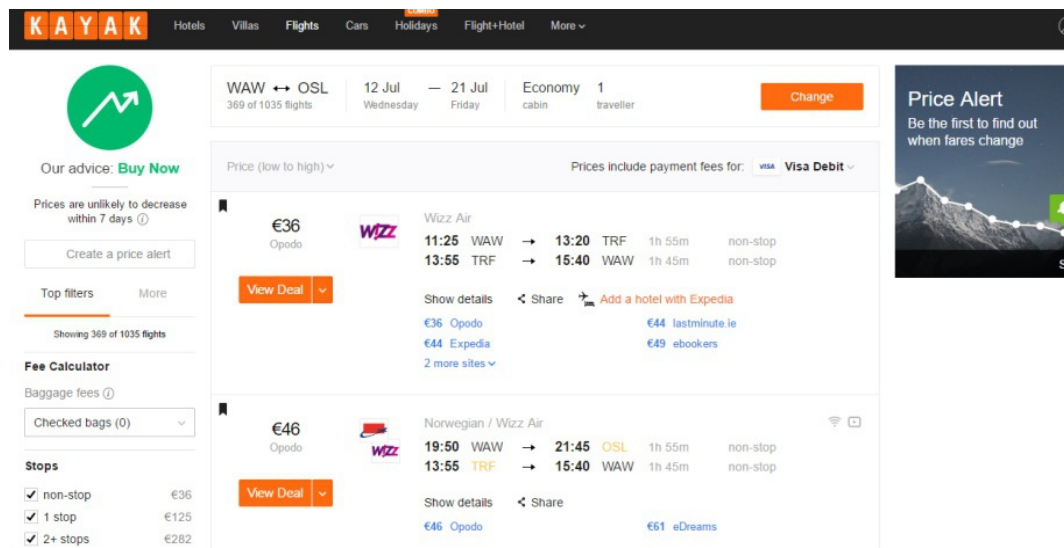


Tutaj okienko wyszukiwania może wydawać się dość ubogie, ale świetne narzędzie dostaniemy, gdy określimy już mniej więcej to, co nas interesuje. Momondo dzieli loty na najtańsze, najszybsze i najlepiej dopasowane (czyli kolejno najważniejszymi czynnikami są: cena, jakość [szybkość], stosunek ceny do jakości). Po lewej stronie wyników wyszukiwania możemy dostosować dodatkowe parametry – zaznaczyć/odhaczyć lotniska wylotu, przylotu i przesiadek, wybrać linie lotnicze itp. itd., a na górze mamy dostęp do kalendarza, który pokazuje ceny lotów w innych dniach.

[Kayak \(www.kayak.pl\)](http://www.kayak.pl)



Kolejna potężna firma, miejsce, gdzie można szukać lotów, hoteli, samochodów, pakietów... ale dziś interesują nas tylko loty. Na początku wita nas bardzo proste okno wyszukiwania, ale od razu pomaga nam w znalezieniu dobrego połączenia. Gdy chcemy wybrać daty lotów, w widocznych kalendarzach niektóre dni zaznaczone są zieloną kropką. Zielona kropka oznacza, że w tym dniu cena lotu jest korzystna w porównaniu do innych – i to rzeczywiście działa. Po przejściu do wyników wyszukiwania ukazują nam się coś w tym stylu:



To, co rzuca się w oczy, w odróżnieniu od innych stron, to porada w lewym górnym rogu, czy warto bilet kupować już teraz, czy lepiej poczekać, bo ceny mogą spaść. Powiem szczerze, że nie do końca wiem, czy to działa, czy to prosty trik by namówić Cię do kupna biletu jak najszybciej, bo nie korzystałem z tych podpowiedzi. Ale internet mówi, że korzystają z historii cen na danej trasie, i że rzeczywiście przewidywania co do ceny biletu (czy jeszcze spadnie, czy

urośnie) często się sprawdzają. Po lewej stronie od wyników znajdziemy filtry podobne jak na Momondo, a w samych wynikach wyszukiwania możemy sobie wybrać, u jakiego pośrednika chcemy kupić bilet (zazwyczaj najtańszego).

Inne, warte uwagi narzędzia

[Matrix ITA \(www.matrix.itasoftware.com\)](http://www.matrix.itasoftware.com)

Narzędzie od Google, które nie pozwala kupować biletów, a jedynie wyszukiwać połączenia. Znajdziemy tam bardzo dużo ustawień dotyczących wyszukiwania, i - co najważniejsze - gdy już znajdziemy interesujący nas lot, możemy podejrzeć wiele informacji. Na przykład: co składa się na jego cenę (podatki, opłaty paliwowe itp.). Po znalezieniu lotu wystarczy wybrać odpowiednie daty u jednego z OTA (Online Travel Agency – np. Kayak czy Momondo) i zakupić bilet.

[Dzisiejsze promocje](#)

To już zakładka z mojej strony. Tutaj znajdziecie tabelkę, która pokazuje 10 najtańszych lotów z Polski do danego kraju + dodatkowo dla chętnych - 10 aktualnie najtańszych lotów z Berlina. Wyniki aktualizowane są raz dziennie, w nocy.

Stronę stworzyłem trochę inspirować się nieistniejącym już narzędziem na stronie Samolotem Taniej (pamiętasz może tę prostą, ale jakże przydatną, stronę?). Warto tam czasem zajrzeć, również trafiają się perełki - dzięki mojemu własnemu narzędziu kupowałem bilety na Wyspy Kanaryjskie, wiem też, że niejeden z moich czytelników skorzystał właśnie z mojej strony - jeśli nie chce Ci się sprawdzać kolejnych interesujących Cię państw na AzAirze, to wpadnij do mnie, po chwili będzie wszystko jasne.

Ale to nie wszystko! Do rozdziału o wyszukiwarkach postanowiłem dorzucić jeszcze omówienie strony internetowej Wizz Air. Dzięki węgierskiemu przewoźnikowi coraz łatwiej bezpośrednio na stronie możemy znaleźć interesujące połączenia, a dodatkowo jest jeden plus - tam ceny **zawsze są aktualne**. Tani przewoźnicy zaczynają wplatać także dodatkowe usługi znane nam z regularnych linii lotniczych, oczywiście za dodatkową opłatą.

Funkcje strony internetowej Wizz Air

Kiedyś nie do pomyślenia – strony internetowe linii lotniczych to była jakaś udręka, i ciężko było znaleźć chociażby jakąś mapę połączeń. Dziś jest już dużo lepiej – Wizz pokazuje skąd, dokąd i za ile w danym terminie, a także pomaga znaleźć fajny kierunek, jeśli nie bardzo wiemy, dokąd chcemy lecieć.

Rozkład lotów - bardzo ciekawe narzędzie, które znajdziesz pod tym linkiem: [Rozkład lotów Wizz Air](#), albo wybierając w górnym menu kolejno Zaplanuj -> Rozkład lotów.

Ta opcja bardziej chyba powinna nazywać się kalendarzem cen. Wybieramy kierunek, który nas interesuje, i wtedy Wizz Air pokazuje nam cenę w każdym dniu i w które dni odbywają się loty.

Jest to dużo wygodniejsze niż szukanie w standardowej wizzairowej wyszukiwarce, przydaje się szczególnie, gdy wiemy, gdzie chcemy polecieć, ale nie mamy jeszcze pomysłu kiedy.

Plan wyjazdu - to z kolei funkcja przydatna gdy nie wiemy, dokąd chcemy się udać. Dostępna pod tym linkiem: [Plan wyjazdu](#), albo po wejściu w menu w Zaplanuj -> Plan wyjazdu.

Wystarczy tak naprawdę wybrać miejsce wylotu i zobaczyć wszystkie dostępne kierunki – z przykładowymi cenami, opisami miejsc docelowych i dostępnymi tam atrakcjami. Mamy też możliwość wygodnego przefiltrowania wyników – w zależności od tego kiedy chcemy wylecieć, na jak długo, w jakiej cenie.

Mapa lotów - dostępna tutaj: [Mapa lotów](#) (lub również w menu). Prosta, łatwa i przyjemna w obsłudze mapa połączeń linii Wizz Air, w sumie nic więcej tutaj nie trzeba dodawać.

Taryfy biletów i dodatkowe usługi - w tanich liniach takich jak Wizz Air, Ryanair czy Easyjet w cenie podstawowej zazwyczaj dostajemy tak naprawdę tylko bilet i możliwość przewiezienia małego bagażu. Za wszystkie dodatkowe wygody musimy dopłacić – tutaj omówię kilka najważniejszych i najbardziej przydatnych usług dodatkowych.

Warto podać jeszcze link do szczegółowego cennika – [w tym miejscu](#) znaleźć można ceny wszystkich dodatkowych usług linii Wizz Air.

Wizz Go i Wizz Plus - przy wyborze biletu wyświetlają się ceny wszystkich trzech taryf i opisy zawartości. To dodatkowe taryfy biletów, które zazwyczaj opłaca się wybrać, jeśli i tak chcemy wykupić jakąś część dodatkowych usług. Pierwsza z nich, Wizz Go, daje nam w pakiecie duży bagaż podręczny, bagaż rejestrowany 20 kg, wybór miejsca i możliwość odprawy 30 dni przed wylotem. Na przykładzie lotu Bruksela – Warszawa bilet Wizz Go jest droższy o 30 euro, a same bagaże za dopłatą kosztują 40 euro więcej. Wizz Plus to jeszcze większe rozszerzenie – możemy zabrać bagaż 32 kg, dowolne miejsce w samolocie (w tym w 1. rzędzie), a także, co najważniejsze, zmieniać rezerwację dowolną liczbę razy. Wybrać inną datę, a także inne kierunki, jeśli zechcemy nagle przełożyć/odwołać wyjazd. Na wspomnianym wyżej przykładzie bilet kosztuje 43 euro więcej od podstawowego, czyli oszczędność na usługach jest znacząca.

Wizz Flex (10€) - za 10 euro dostajemy możliwość zmiany rezerwacji do 3 godzin przed wylotem. Możemy zmienić termin, a także kierunek naszego lotu, opłacając jedynie różnicę w cenie biletu. Za pomocą Wizz Flex można także anulować lot, wtedy dostajemy zwrot środków na konto Wizz i możemy wykorzystać zwrócone środki do zrobienia innej rezerwacji. Opłata to 10 euro za lot, czyli jeśli mamy loty w dwie strony, trzeba zapłacić podwójnie.

Blokada ceny (3€) - ciekawa usługa kosztująca 3 euro za lot za osobę. Za tę cenę kupujemy sobie pewność, że bilety, które znaleźliśmy, będą dla nas dostępne w tej samej liczbie i tej samej cenie przez kolejne 48 godzin. Czy opłacalna? Ciężko powiedzieć, pewnie nie bardzo, ale czasem wykupienie jej może być korzystne – gdy znajdziemy naprawdę okazyny lot, nie mamy pewności, czy nam pasuje, a wszystkie pobliskie terminy są w dużo wyższych cenach.

Elastyczny pasażer (10€) - usługa kosztuje 10 euro za lot za osobę i polega na tym, że dane pasażera możemy podać najpóźniej 3 godziny przed wylotem. Zdecydowanie fajna opcja, gdy mamy naprawdę dobre bilety, chcemy lecieć, ale nasi kompani nie są do końca zdecydowani. Zawsze można wtedy polecić z kimś innym, gdy komuś coś wypadnie.

Pierwszeństwo wejścia na pokład (5€) - usługa pierwszeństwa wejścia na pokład wydaje się niepotrzebna – wszak i tak każdy ma przydzielone miejsce, to już nie czasy walki o jak najlepsze miejsce siedzące w samolocie. Po co więc z niej korzystać? Po pierwsze, daje nam możliwość zabrania dodatkowego bagażu. Do tej pory dodatkowo można była wziąć ze sobą małą torebkę, teraz jest na odwrót - mały bagaż jest standardowym podręcznym, a po wykupieniu pierwszeństwa dodatkowo możemy zabrać większą walizkę - 55x40x23 cm.

Funkcje strony internetowej Ryanair

Irlandzki przewoźnik, podobnie jak Wizz Air, wprowadził różne taryfy lotów. Tutaj, oprócz podstawowej, dostępne są jeszcze **Plus** oraz **Flexi Plus**. Pierwsza daje nam pierwszeństwo wejścia na pokład (oraz pewność zabrania nań bagaży podręcznych), nadanie bagażu rejestrowanego 20 kg a także wybór miejsca w kabinie (ale nie każdego). Druga opcja zawiera wszystko, co poprzednia, oprócz - **uwaga!** - bagażu rejestrowanego. Oprócz tego możemy wybrać dowolne miejsce w samolocie, odprawić się na lotnisku, przebukować bilet na dowolny inny, a także skorzystać z usługi Fast Track (przyspieszonej odprawy bezpieczeństwa), jeśli dane lotnisko ją obsługuje.

Ryanair również posiada na stronie [Mapę połączeń](#) oraz [kalendarz cen](#).

Za 5 funtów Ryanair pozwala także zamrozić taryfę na 24 godziny, co jest bardzo podobną usługą do Wizzowej “Blokady ceny”. 6€ kosztuje za to **pierwszeństwo wejścia na pokład**, które pozwala zabrać ze sobą większy bagaż podręczny.

Jak widać, większość usług dodatkowych w budżetowych liniach się pokrywa - co więcej, solidarnie wprowadzają nowości prawie równocześnie. Ostatnio polityka bagażowa zmienia się co kilka miesięcy, co wprowadza niemały chaos - mam nadzieję, że po najnowszych ustaleniach, będziemy mieli już trochę spokoju.

Dodam na koniec, że od jakiegoś czasu obydwie linie posiadają możliwość wyboru miejsca w samolocie - każde miejsce kosztuje, ceny zaczynają się od kilku euro. Wizz Air natomiast w pewnym momencie poszedł śladem Ryanaira i zaczął rozsadzać daleko od siebie osoby z tej samej rezerwacji - co ma pewnie “zachęcać” do wykupowania choćby najtańszych miejsc, byle mieć pewność, że usiądzie się razem. Efekt jest taki, że przez kilkanaście-kilkadziesiąt minut na pokładzie panuje niemały chaos, wszyscy próbują się pozamieniać miejscami, a obsługa dwoi się i troi by opanować sytuację. Na razie nie wygląda na to, by sytuacja miała się zmienić.

Programy lojalnościowe

Być może spotkałeś się kiedyś z tymi nieprawdopodobnymi historiami. Wywiady i opowieści ludzi, którzy za grosze przemierzają świat. Którzy na co dzień żyją jak przeciętni ludzie – pracują w korpo, jeżdżą kilkuletnią Skodą, w kieszeni noszą zwykłego smartfona z Androidem, albo kilkuletni aparat z jabłkiem. Mają jednak nietypowe hobby. Hobby i umiejętności, które pozwalają im latać po świecie za grosze. Wynajdują niesamowite okazje, błędy taryfowe i błędy w programach linii lotniczych.

Weekend w Nowym Jorku? Proszę bardzo. Majówka na Malediwach? Szybki, tygodniowy urlop na Karaibach? Nie ma problemu. Pyk, kilkadziesiąt złotych za bilety, i jest. Brzmi jak coś nierealnego, prawda? Może trochę tak, ale okazuje się, że latanie za darmo najlepszymi liniami przez cały świat dostępne jest dla każdego, kto potrafi być systematyczny i cierpliwy. Wyobrażasz sobie, jak siedzisz na pokładzie linii Lufthansa, stewardessa przynosi Ci obiad, za kilka godzin postawisz stopę w Chicago, a to wszystko za kilkadziesiąt złotych? Niemożliwe? Zaraz opowiem Ci, że jednak możliwe, i wcale nie trzeba odbyć miliona lotów po całym świecie, by nabierać punktów na jeden dodatkowy lot.

Przedtem jednak kilka słów o dodatkowym, popularnym programie linii Wizz Air:

Wizz Discount Club - z czym to się je, i czy warto?

Nie wiem, jak Ciebie, ale mnie bardzo irytowała pewna maniera niektórych stron z promocjami lotniczymi. Podawały one, a niektóre wciąż to robią, ceny promocyjnych biletów w fantastycznej cenie na, dajmy na to, Cypr. Podekscytowany klikałem w artykuł, a na końcu małym druczkiem dopisane było, że cena owszem, obowiązuje, ale tylko członków WDC. Członkostwo kosztowało ponad 100 zł i cena przestawała być już tak interesująca.

Dziś już na szczęście bardzo rzadko spotykam się z podobną praktyką, a i członkostwo w klubie zazwyczaj mam wykupione - o co w takim razie chodzi?

Mamy dwie możliwości zakupu – członkostwo zwykłe (139 zł za rok) oraz rozszerzone (279 zł). Różnią się tym, że w pierwszej opcji zniżkę na lot masz Ty i jedna osoba towarzysząca, w drugiej Ty i dodatkowych 5 osób. Zniżka na każdym bilecie to co najmniej 10 euro, dodatkowo oszczędzimy przynajmniej 5 euro na bagażu rejestrowanym. Łatwo policzyć, czy opłaca się kupić WDC – gdy leciałem w 2016 roku do Gruzji, to bilety z wykupieniem członkostwa kosztowały mnie mniej, niż gdybym go nie kupił, więc zazwyczaj warto z niego skorzystać, jeśli nie latamy sami i częściej niż raz do roku. Lot w dwie strony dla dwóch osób to **co najmniej 40€** zniżki, co daje nam większą kwotę, niż cena członkostwa. Dodatkowo, w gratisie, przez kolejnych 365 dni patrzymy na tę niższą cenę.

Prosta sztuczka, która ma po prostu zachęcić do przelania dodatkowych 140 zł na konto Wizz Aira, ale jak widać działa. Przejdźmy do dużo większego, dużo bardziej zachęcającego programu lojalnościowego.

Czym w ogóle jest program Miles & More?

Miles & More to największy w Europie program lojalnościowy. Założyła go Lufthansa, później dołączyły inne linie lotnicze (w tym nasz rodzimy LOT), w międzyczasie zyskał około 15 milionów użytkowników. Zasada działania jest prosta, podobnie jak w innych programach lojalnościowych. Robimy zakupy, rezerwujemy noclegi, kupujemy bilety lotnicze, a jeśli będziemy robić to “u swoich”, to powoli naliczane nam będą punkty, które wymienimy później na bonusy – między innymi na darmowe bilety lotnicze właśnie (nie do końca darmowe, ale o tym później). Zacząć jest bardzo prosto. Wystarczy [założyć konto na stronie Miles & More](#). Po kilku minutach mamy już swój numer członkowski i możemy zacząć gromadzić punkty. Na start możemy dostać 500 mil – wystarczy zapisać się do Newslettera. Proste? Pewnie, że tak. Zabawa zaczyna się dalej.

W jaki sposób zbierać mile?

Pierwsze, co przychodzi do głowy, to oczywiście kupowanie biletów lotniczych. Za częste latanie będziemy mogli latać dalej. Niestety, linie budżetowe takie jak Ryanair, Wizz Air i inne nie biorą udziału w programie Lufthansy, więc nie jest tak prosto. Na stronie programu znajdziemy kalkulator, który łatwo wyliczy nam, za jaki lot ile otrzymamy mil – i tak na przykład za przelot z Wrocławia do Nowego Jorku z przesiadką w Warszawie otrzymamy, w zależności od taryfy biletu w klasie ekonomicznej, od 1200 do 7000 mil. Szału nie ma, bo przecież mało kto z nas często lata za ocean. Za to lot krajowy liniami LOT z Wrocławia do Warszawy to 150-1000 mil, również w zależności od rodzaju klasy rezerwacyjnej. Fajnie, widać, że się da, choć przy częstotliwości lotów liniami LOT, Lufthansy itp. przeciętnego człowieka, zbyt szybko wielu mil nie uzbieramy. Co dalej? Na szczęście mile za loty to dopiero wierzchołek góry lodowej.

Mile za rezerwacje

Mile możemy zbierać za różnego rodzaju rezerwacje w podróży. Szukasz pokoju hotelowego? Rzuć okiem na promocje M&M, może się okazać, że za tę samą cenę pokoju, co normalnie, wpadnie Ci na konto dodatkowe 2-3 tysiące mil w promocji. Potrzebujesz wypożyczyć samochód? Wypożyczalnia Hertz ma akurat milową promocję. I tak dalej.

I nie chodzi tu o to, żeby zawsze już korzystać tylko z firm uczestniczących w programie – czasem może się to w ogóle nie opłacać. Ale robiąc wszystko z głową, można bonusowo uzbierać całkiem niezłą sumkę mil na koncie.

Mile za zakupy

Niestety, jeśli chodzi o zakupy stacjonarne w Polsce, to oferta programu jest dość uboga. Mile zgarniemy za zakupy w Aparcie (każde wydane 5 zł to jedna mila na naszym koncie), niektórych sklepach wolnościowych na lotniskach (2 zł = 1 mila), oraz w programie Payback. Program Payback podaję tutaj jako zupełną ciekawostkę, bo przelicznik wychodzi bardzo słaby – zwykle 1 punkt Payback otrzymujemy za wydane 2 złote w sklepach, a 5 punktów możemy

wymienić na jedną milę. Daje nam to jedną milę za każde wydane 10 zł – słabo, ale z drugiej strony zawsze coś i powoli możemy dopisywać kolejne mile na koncie M&M. Do tego program Payback często ma dodatkowe promocje – 500 punktów gratis za zatankowanie na stacji BP, 500 punktów za rezerwację z [booking.com](https://www.booking.com), 10.000 punktów za przeniesienie abonamentu do Orange itp. Wybierając oferty, z których i tak korzystamy, można spokojnie uciulać przy okazji 2-3 tysiące mil w roku.

Dodatkowe mile za... pisanie?

Tak, za kilka minut spędzonych przy komputerze możesz zarabiać dodatkowe mile w programie. Polega to wszystko na współpracy z portalem HolidayCheck, który za każdą napisaną przez Ciebie recenzję hotelu, w którym spędziłeś co najmniej jedną noc, przyzna Ci dodatkowe 100 mil (numer karty podajemy na końcu dodawania opinii). Recenzować można hotele, w których spało się w ciągu ostatnich dwóch lat, więc na początek można nabazgrać całkiem sporo recenzji. Dostaniemy mile za maksymalnie 10 recenzji w danym miesiącu, czyli 1000 mil miesięcznie (w styczniu 2018 przykładowo była dodatkowa promocja – za 10 recenzji możemy otrzymać 1700 mil). Po zaakceptowaniu naszych opinii w ciągu dwóch tygodni mile zostaną naliczone na koncie. Co jakiś czas twórcy portalu wrywkowo proszą o jakieś potwierdzenie naszej rezerwacji – proszą, by na potwierdzeniu znalazło się nasze imię oraz zgadzały się daty. Mnie zdarzyło się to do tej pory jakieś dwa razy, recenzji napisałem dopiero kilkanaście, nie miałem żadnych większych problemów. A potencjał jest spory – jeśli spałeś w jakimś małym pensjonaciku, którego nigdzie nie możesz znaleźć (na bookingu, airbnb czy właśnie na holidaycheck), to kilkasz po prostu “Dodaj nowy” i skrobiesz recenzję. Fajny sposób na zarobienie kilku tysięcy mil w roku.

I jeszcze jedno – mile za codzienne płatności

Tak, mile możemy zbierać za codzienne zakupy w sklepie, płatność za rachunek za telefon i tak dalej - dużo efektywniej, niż w programie Payback. Możliwość taką oferuje nam mBank ze swoją [Kartą Kredytową Miles & More](#). Tutaj, w zależności od rodzaju karty, otrzymamy 1 milę za 6 lub 4 zł wydane kartą. Odsetki od wykorzystanego limitu naliczane są po 54 dniach, więc można śmiało przerzucić wszystkie płatności na kartę kredytową, a co jakiś czas spłacać tylko wykorzystany limit, dzięki czemu nie zapłacimy ani grosza odsetek, a zbierać będziemy co miesiąc pokaźną sumę mil. Załóżmy, że trafia do Ciebie zwykła karta mBanku, nie premium, a wydatków co miesiąc masz niecałe 2500 zł. Daje Ci to 400 mil miesięcznie, czyli prawie 5 tysięcy za rok korzystania z karty. Całkiem w porządku, prawda? Niestety karta ma duże opłaty roczne, ale jeśli będziemy jej często używać, to możemy nie zapłacić ani grosza, oprócz opłaty za wydanie karty. Wszystkie szczegóły w linku powyżej – polecam dokładnie zapoznać się z warunkami i sprawdzić, czy na pewno jesteś w stanie wyrobić limity, żeby korzystanie z karty Ci się opłaciło, a nie było dopłacaniem do interesu.

No dobrze, uzbierałem trochę mil. Co dalej?

Po pierwsze, loty w standardzie kosztują dość sporo. Przykładowy lot do USA i z powrotem to wydatek rzędu 60.000 mil, które uzbierać, umówmy się, byłoby dość trudno. Druga sprawa, to

fakt, że mile to nie wszystko. Do ceny biletu w milach trzeba doliczyć dopłaty, które trzeba zazwyczaj opłacić gotówką (można zrobić to również milami, ale zupełnie się to nie opłaca). Możesz korzystać z bonusowych mil w ten sposób, albo możesz też czekać na promocje, które trafiają się co jakiś czas (a zazwyczaj trwają non stop, tylko za każdym razem na inne kierunki). W tym miejscu nadszedł czas na polecenie świetnego bloga, Lojalny Pasażer, na którym autor opisuje wiele ciekawostek związanych z programem Miles & More i nie tylko. [Ostatni wpis](#) związany z promocją na kupowanie biletów za mile pokazuje, że lot po Europie w dwie strony (np. do Paryża, Wenecji czy Barcelony) można było zarezerwować już za 7 tysięcy mil. Do USA – już od 25 tysięcy mil w dwie strony! Przykładowa rezerwacja z artykułu na trasie Warszawa – Astana – Warszawa to wydatek 40.000 mil z konta + 84 zł dopłat lotniskowych. Stanowczo taniej można było polecieć choćby do Los Angeles (25.000 mil) – co wydaje się być już bardzo atrakcyjnym kierunkiem. Za mile można kleić dowolne podróże – na powyższym blogu znajdziesz choćby propozycje podróży dookoła świata. Na przykład trasa Bruksela – Tokio – Sydney – Los Angeles – Nowy Jork – Warszawa to 110.000 mil i 916 zł opłat lotniskowych. Brzmi nieźle, prawda? Możliwości wykorzystania mil jest dużo więcej – można podwyższyć klasę kupionego już biletu, zarezerwować nocleg czy wypożyczyć samochód. Temat zdecydowanie nie jest na jeden wpis, i po głębsze jego zrozumienie odsyłam jeszcze raz na bloga Lojalnego Pasażera.

Dla kogo jest program?

Czy da się latać non stop za darmo, korzystając z Miles & More? Pewnie się da, wyszukując kolejne dziury w programach i bonusach, zbierając co miesiąc tysiące mil bez uszczerbku dla portfela. Ale program ten daje dodatkowe możliwości dla ludzi, którzy nie chcą bawić się w ślęczenie non stop nad dziurami w promocjach. Korzystając z bonusów na co dzień, płacąc kartą za zakupy i pisząc recenzje z miejsc, które odwiedziliśmy, możemy raz na rok czy dwa uzbierać sobie mile, które pokryją koszt biletów lotniczych w nasze wymarzone miejsce – USA, Japonia, Chiny czy Australia.

Inne programy lojalnościowe

Powyżej opisałem tylko dwa z setek programów na całym świecie. Wizz Aira, ponieważ jest nam dość bliski - masa osób lata tą linią w różne zakątki Europy, jak i Miles&More - ze względu na to, że jest największym i najpopularniejszym z lotniczych programów lojalnościowych. Jasne jest, że istnieją także inne - za każdym razem kupując bilety natykam się na nowe pomysły w przeróżnych liniach, ale zbyt rzadko latam jakąś jedną konkretną, by w ogóle się nimi interesować. Ale jeśli często latasz np. Norwegianem służbowo, na pewno warto zagłębić się w tajniki jego programu lojalnościowego - zawsze można przy okazji skorzystać. Po coś te programy przecież istnieją!

Tanie loty międzykontynentalne

Tanie loty kojarzą się głównie z dwoma przewoźnikami. Mowa oczywiście o liniach Ryanair i Wizz Air, którymi dotrzemy, często nawet za kilkanaście złotych, głównie do krajów europejskich (choć i tutaj jest kilka egzotycznych kierunków). Lata temu na którymś z głównych portali pojawił się artykuł o tym, jakoby Ryanair planował otwarcie budżetowych połączeń (od 10€!) z Europy do USA (pierwszy komentarz brzmiał mniej więcej tak: “jeśli zbiegnie się to ze zniesieniem wiz do USA, to ostatni gasi światło”), ale temat gdzieś się rozplątał. Czy znaczy to, że daleki, kilkugodzinny lot do odległego kraju musi wiązać się z wydaniem kilku tysięcy złotych? Na szczęście - absolutnie nie!

Prawdziwy low-cost – linie lotnicze Norwegian

Norwegia i niskie ceny? A jednak. Norweskie linie mają naprawdę bogatą ofertę. Sporo lotów w Europie, do tego siatka połączeń z Azją (np. Singapur), Ameryką Północną i Południową, Afryką... Co ciekawe, Norwegian stosuje politykę bardzo dobrze znaną choćby Ryanairowi. Możesz kupić najtańszy pakiet biletowy, w cenie którego otrzymasz tylko przelot i bagaż podręczny. Nie wybierzesz miejsca, nie dostaniesz posiłku, nie zabierzesz większej torby – za każdą z tych rzeczy trzeba będzie zapłacić osobno. Ktoś, kto oczekuje komfortu, wykupi sobie wszelkie dogodności i tyle, a jak komuś zależy na jak najtańszym dostaniu się do Azji, by leniuchować – proszę bardzo, przemęczy się kilka godzin z kanapką i oszczędzi sporo na przelocie. Bilet z Singapuru do Londynu kosztował mnie niecałe 500 złotych, a mogłem zapłacić jakieś 2/3 tej ceny, gdybym był bardziej cierpliwy. Za śmieszne wręcz pieniądze spędziłem 14 godzin na pokładzie pięknego Dreamlinera, pokonując ponad 10 tysięcy kilometrów. Oczywiście, na wielu kierunkach ceny są wręcz zabójcze i typowo norweskie, ale wystarczy trochę posiedzieć nad kalendarzem lotów i zobaczymy, że naprawdę wiele połączeń można znaleźć w znacząco niższej niż średnia rynkowa cenie.

Azjatycki Scoot

Linie Scoot pochodzą z Azji, dokładnie z Singapuru, i dopiero niedawno zaczęły pojawiać się na europejskim rynku. Przez długi czas jedynym połączeniem był lot Ateny – Singapur, ale od kilku miesięcy można latać również z Berlina (lotnisko Tegel). Korzystałem z tych linii pierwszy raz na krótkiej trasie Kuala Lumpur – Singapur (około 45 minut lotu), i byłem zaskoczony – czułem się, jakbym nagle znalazł się w Europie i wsiadł na pokład Ryanaira. Podobne kolory, podobna polityka cenowa, tyle samo miejsca na fotelu. Czyli tyle, co nic. Ale stawki Scoota są naprawdę konkurencyjne, z Europy do Azji Południowo-Wschodniej dotrzemy już za jakieś 700 zł, do tego mają naprawdę rozbudowaną siatkę połączeń. Chiny, Japonia, Indie, Australia, i wiele więcej. Ostatnio dotarłem ze Scootem z Europy do Australii, na pokładzie Dreamlinera. Muszę przyznać, że mimo, iż Norwegian i Scoot za cenę biletu oferują tylko jedno - przelot, to z norweskimi liniami leciało mi się zdecydowanie wygodniej. Największym atutem jest fakt, że przy każdym siedzeniu mamy dostępny monitor z dużą bazą filmów, informacji o locie, przez który możemy również zamówić sobie posiłek i zapłacić kartą - w Scoocie monitory w ogóle nie są zamontowane. Nawet w samolotach przeznaczonych na kilkunastogodzinne trasy.

Zaglądamy do sąsiadów – Ukraine International Airlines

Z tymi liniami akurat nie mam żadnego doświadczenia, ale zdecydowanie warto o nich wspomnieć. Co jakiś czas słychać, że pojawiają się atrakcyjne cenowo przeloty z Warszawy do Bangkoku – zwykle poniżej 1400 zł w dwie strony, z przesiadką w Kijowie. Co ciekawe, tutaj cena obejmuje posiłek oraz bagaż rejestrowany, czyli trochę inaczej, niż w przypadku poprzednich przewoźników. Z tego co wiem, linie nie oferują najwyższego komfortu, i pewnie większość będzie wolała dopłacić te kilka stówek, by spędzić czas komfortowo w samolotach chociażby Qatar Airways, ale... jeśli ktoś woli zaoszczędzone 600 złotych przeznaczyć na dwa tygodnie noclegów w Tajlandii – droga wolna.

Tym razem nie z Europy – czas na Air Asia

Potężne, największe tanie lotnicze w Azji. Z wielką siatką połączeń, która niestety nie dotarła jeszcze do Europy. Mimo to warto napisać parę słów o Air Asia, bo ceny mają naprawdę sympatyczne (zwłaszcza, jeśli rezerwuje się bilety ze sporym wyprzedzeniem), i w Azji można nimi dolecieć naprawdę wszędzie. Malediwy? Pewnie. Indie? Nie ma sprawy. Australia? Jasne – zachód, wschód, czy północ? A może Japonia? Chiny? Hawaje? Mnóstwo połączeń i naprawdę dobre ceny, czasem boli tylko niestandardowe ograniczenie bagażu podręcznego do... 7 kilogramów. Leciałem tymi liniami kilka razy, lot opóźniony miałem tylko raz, a i tak wyszło ciekawie. Zobaczyłem, że mój lot ma opóźnienie co najmniej trzygodzinne (był to lot powrotny z Bali do Kuala Lumpur). Jednocześnie zauważyłem, że poprzedni lot na tej trasie również jest opóźniony – o jakieś 2-3 godziny, i właśnie zaczyna się wpuszczanie na pokład. Trochę biegania po lotnisku, uśmiechów przemęczonych stewardess, i udało mi się być na miejscu pół godziny wcześniej, niż powinienem, zamiast z kilkugodzinnym opóźnieniem.

Kolejni Wikingowie – z WOW Air do Ameryki

WOW Air to kolejna tania linia, której główna siedziba znajduje się w nordyckim kraju - tym razem padło na Reykjavik. Dzięki swojemu położeniu mniej więcej w połowie drogi między USA a Europą, Islandczycy oferują naprawdę ciekawe warunki cenowe przelotów do USA. Co prawda jest u nich podobnie, jak w większości przypadków tanich połączeń – naprawdę tanio polecisz tylko z bagażem podręcznym i bez większych wygód. Linie oferują loty zarówno na wschód jak i zachód USA, w kilka miejsc w środku kraju oraz dwa połączenia z Kanadą. Z Berlina do USA ceny zaczynają się już od 130-140 € (w jedną stronę).

Pojedyncze połączenia z Europy – Ryanair i Wizz Air

Nie można zapominać, że w kilka miejsc poza Europą polecimy również z bardziej znanymi nam przewoźnikami. Ryanair i Wizz Air oferują połączenia na Wyspy Kanaryjskie, do Gruzji, Izraela, a także choćby do odległego Dubaju czy stolicy Kazachstanu – Astany. Jak widać, możliwości latania daleko bez nabitego portfela jest sporo. Regularnie trafiają się oferty francuskich linii lotniczych, które za ~300 euro oferują lot w dwie strony na francuską część Karaibów. Pewne hiszpańskie linie lotnicze oferowały połączenie na Dominikanę z Barcelony za... około 700 zł. Do tego co chwilę pojawiają się jednorazowe promocje różnych linii i błędy

Jak tanio latać?

taryfowe, które przy odpowiedniej elastyczności potrafią znacząco obniżyć koszt dalekiego wypoczynku.

Bagaż w liniach lotniczych

Temat rzeka. Największa zagadka i stres ludzi, którzy pierwszy raz decydują się na lot tanimi liniami, bez bagażu rejestrowanego. Co mogę zabrać? Do czego się spakować? Mogę wziąć pilniczek? A te perfumy? Do tego internet pełen jest nieaktualnych informacji, czemu trudno się dziwić przy ostatnich ciągłych zmianach w liniach. Tu można zabrać na pokład, tu trzeba go nadać przy odprawie, mimo, że to bagaż podręczny. Tutaj wymiary takie, tu takie, tu się zmieniły, a weź za dużą o centymetr walizkę, i traf na upierdliwą obsługę, to... zostawiasz walizkę, albo dopłacasz kilkadziesiąt euro.

W rzeczywistości sprawa nie jest aż tak skomplikowana - choć spakowanie się przepisowo w bagaż podręczny może wydawać się czasem misją na Marsa. Grunt, to dobrze się przygotować.

Wymiary bagażu podręcznego w Ryanair i Wizz Air

Ostatnio było z tym trochę zamieszania, poniższe zestawienie aktualne jest na dzień 1 listopada 2018 roku. Zawsze możesz rzucić okiem na [mój artykuł na blogu](#), który na bieżąco aktualizuję i znaleźć tam najświeższe informacje. Albo po prostu wejść na stronę linii lotniczej.

Ryanair - na pokład możesz zabrać walizkę o wymiarach 40x20x25 cm. Do tej pory podobnych wymiarów był mniejszy bagaż podręczny, a można było zabrać ze sobą dodatkową, większą walizkę. Teraz większą walizkę (55x40x20 cm, do 10 kg) można zabrać jedynie w przypadku wykupienia pierwszeństwa wejścia na pokład, lub za 8/10€ nadać przy odprawie **walizkę do odprawy** - jest to w rzeczywistości mały bagaż rejestrowany w niższej cenie (ograniczony również do 10 kilogramów).

Wizz Air - po wielokrotnych zmianach węgierskie linie postawiły na podobne rozwiązanie do Ryanaira. Na pokład możesz zabrać ze sobą walizkę o wymiarach 40x30x20 cm. Większy bagaż podręczny (do 55x40x23 cm) możesz zabrać ze sobą na pokład pod warunkiem wykupienia pierwszeństwa wejścia na pokład. Wizz również wprowadził nowy, mniejszy bagaż rejestrowany, do 10 kg, w niższej cenie.

Wymiary – czy zawsze muszą się w nich zmieścić?

Często pada pytanie – czy wymiary bagażu muszą być dokładnie takie, jak w regulaminie, czy raczej “na oko”? W teorii wszystko wygląda tak, że na lotnisku znajdują się specjalne skrzynki o wymiarach bagażu podręcznego i jeśli Twój bagaż się tam zmieści, to wchodzisz na pokład, jeśli nie – dopłacasz, albo się przepakowujesz. Tyle z teorii. W praktyce, mój bagaż sprawdzano tylko dwukrotnie. Jak to zwykle wygląda? Wszystko zależy tylko i wyłącznie od obsługi. Nieraz widziałem, jak ludzie wchodzili do samolotu z plecakami wielkości bagażu rejestrowanego – wypchane po brzegi plecaki po 50-60 litrów, które za Chiny Ludowe nie zmieściłyby się w wyznaczonych skrzynkach. Za to zdarzyło mi się chyba dwukrotnie być świadkiem sytuacji, gdy obsługa była bardzo, ale to bardzo uparta. Jeden człowiek miał walizkę dużo mniejszą od podanych wymiarów, ale nie mieściła się na grubość pod żadnym kątem – brakowało na oko pół

centymetra. Nie było litości, przepakowanie albo dopłata ~200 zł. Dlatego uwaga – możesz polecieć z podręcznym dużo większym od regulaminowego, ale mogą Cię nie wpuścić, gdy przekroczysz jeden z wymiarów o centymetr. Ja wolę się nie stresować i nie przejmować, i zawsze pakuję się w ustalone wymiary, a później po prostu spokojnie przechodzę przez bramki i idę do samolotu.

Zastanawiasz się, czy zabrać plecak, czy walizkę? Plusem walizki jest to, że jak się w nią spakujesz, a ma odpowiednie wymiary, to po zapakowaniu dalej będzie wszystko ok (zazwyczaj są wystarczająco sztywne). Plecak za to możesz wypchać, i nawet mały plecak może przekroczyć regulaminowy rozmiar. Patrząc za to z drugiej strony – gdy masz za dużą walizkę, nic z nią nie zrobisz – nie upchniesz jej do skrzynki na siłę, a za duży plecak jak najbardziej. Generalnie jak mam zmieścić się w danym wymiarze, wolę spakować się do walizki – jest łatwiej, ale podróżować wolę z plecakiem. Wybór bardzo indywidualny, każde rozwiązanie ma swoje plusy i minusy.

Jak to jest z tymi płynami?

Podobnie jak z bagażem, bardzo dużo zależy od obsługi lotniska. Teoretycznie każdy płyn powinien mieć opakowanie do 100 ml, i wszystkie nasze butelki/pojemniki powinniśmy zmieścić do przezroczystej torebki 20×20 cm, a do tego ich łączna pojemność nie może przekroczyć 1 litra. Raz tylko zdarzyło mi się, żeby obsługa kazała zmieścić wszystko w jednej torebce, a nadwyżkę wyrzucić. Za to reguły 100 ml pilnują chyba wszyscy, i jeżeli będziesz próbować wnieść na pokład perfumy czy cokolwiek o pojemności wyższej, najprawdopodobniej to stracisz przed wejściem za strefę bezpieczeństwa. Polecam zdecydowanie pamiętać, by nie musieć potem wyrzucać ulubionych perfum. Wnieść możemy praktycznie wszystko, leki i krople do oczu nawet powyżej 100 ml, ale należy to zgłosić wcześniej ochronie. Pasta do zębów, kremy, dezodoranty, perfumy – wszystko to możesz wnieść na pokład.

Zakupy w sklepie wolnoclowym

I tutaj możemy poszaleć. W sklepie wolnoclowym możemy zrobić zakupy, jakie tylko dusza zapragnie, i nie musimy się martwić, czy dodatkowe butelki czy kartony papierosów zmieszczą nam się do bagażu podręcznego. W sklepach zakupy pakowane są w specjalne, hermetycznie zamknięte torby. Wszystko, co znajduje się w takiej torbie jest poza limitem bagażu podręcznego, czyli możesz zabrać ze sobą trochę alkoholu, słodyczy itp. i nie przejmować się, czy spakujesz to do walizki, a także limitem 100 ml czy innymi ograniczeniami. Oprócz tych, które nakłada na Ciebie prawo państwa, do którego zmierzasz.

Teoretycznie zakupów ze sklepu wolnoclowego nie można nam otworzyć aż do wylądowania w miejscu docelowym. Praktycznie nieraz widziałem, jak jeszcze przed wylotem w terminalu różni ludzie raczyli się trunkami wysokoprocentowymi i raczej nikomu to nie przeszkadzało, gdy było robione w miarę dyskretnie. Zdecydowanie nie polecam za to otwierania torebek z wolnoclówki w przypadku przesiadek. Jest duża szansa, że zakupy stracimy na jakiejś kontroli po drodze.

Co mogę, a czego nie mogę spakować?

Żeby na szybko opisać przedmioty, których nie możesz zabrać ze sobą na pokład samolotu, musiałbym użyć stwierdzenia w stylu: wszystkie przedmioty, którymi łatwo i szybko możesz zrobić komuś krzywdę. Odpadają śledzie do namiotu, wszelkie ostre przedmioty (nawet nożyczki i pilniczki). Wszystkie materiały łatwopalne. Gaz pieprzowy. Samsung Galaxy Note 7. I tak dalej.

Tutaj link do Urzędu Lotnictwa Cywilnego, gdzie znajdziesz białą listę i przepisy:

<http://ulc.gov.pl/pl/component/content/article?id=999:lista-przedmiotow-zabronionych-i-dozwolonych>

A tutaj wszystko podane dodatkowo w formie miłej dla oka i wygodnej tabelki:

<http://www.biletylotnicze.pl/poradnik-podroznika/Bagaz/Przedmioty-zabronione-i-dozwolone-w-przewozie-samolotowym>

Zawsze warto sprawdzić przy pakowaniu, co możemy, a czego nie możemy zabrać. Ja nie spodziewałem się na przykład, że mogę zabrać cały namiot wraz ze stelażem, jedynie śledzie musiałem zostawić w domu.

I to tyle ścisłej teorii - pamiętaj, że o kontrolach na bramkach bezpieczeństwa nie decyduje w żadnym wypadku linia lotnicza, a firma obsługująca lotnisko. Pytanie, czy w Wizzie uda Ci się przewieźć namiot powinno się kierować tak naprawdę do obsługi lotniska, a nie do linii lotniczych. Po teorii czas na trochę praktyki - opowiem Ci, jak spakowałem się w bagaż podręczny na sześciotygodniową podróż, i dlaczego z wyjazdu na wyjazd pomniejszam swój ekwipunek.

Jak spakowałem się w bagaż podręczny na 6 tygodni?

Listopad 2016 roku, przemierzam jedno z małych miasteczek położonych przy Ruta Nacional 16 w Argentynie. Jest dokładnie 39 stopni w cieniu, a na niebie ani jednej chmurki. Za mną dwa kilometry, do przejścia kolejne cztery. Nie brzmi strasznie, prawda? Nie byłoby, gdyby nie jeden szczegół. Słońce, upał – to wszystko można przeboleć. Najgorsze było ponad 20 kilogramów na moich plecach. Wielki plecak, masa ciuchów, ogromny namiot, śpiwór – była to moja pierwsza wyprawa tak daleko na kilka tygodni, i przy pakowaniu popełniłem masę błędów.

Kupując bilety do Azji nie brałem w ogóle pod uwagę innej opcji, niż kolejna podróż z dużym plecakiem. Od razu przy bukowaniu biletów dokoptowałem do rachunku bagaż rejestrowany. Kilka, czy kilkanaście dni później mnie olśniło... “Chłopie, co ty robisz! Bierz mały plecak!” - trafiło jak piorun w moją głowę i nie chciało jej opuścić. Na początku zacząłem dopuszczać w ogóle taką myśl, po to, by później ładnie ją zaplanować i w końcu... teraz nie wyobrażam sobie, że mógłbym mieć ze sobą większy bagaż, niż miałem, a jeszcze sporo bym go odchudził.

Podróżowanie na lekko jest zdecydowanie przyjemniejsze, a większości rzeczy, które wydają nam się niezbędne, na wyjeździe po prostu nie ruszymy. Co zabrać? Jak się spakować? Co rzeczywiście może się przydać, a co jest zbędne w dłuższej podróży? Wszystko na przykładzie mojej ostatniej dłuższej podróży – a zaliczałem miejsca po +35 stopni, ale również takie po -25...

Ciepło i zimno – w dżunglę przez Kazachstan – ubiór

Skompletowanie ciuchów na tak zróżnicowaną trasę przyprawiło mi na początku trochę kłopotów. Wyjeżdżałem z Polski do Budapesztu, gdzie panowała zima – był początek lutego. Stamtąd leciałem na dwa dni do Kazachstanu, który był świeżo po ataku syberyjskich mrozów (tydzień przed moim przyjazdem do Astany zanotowano tam -56 stopni!). Potem czekał mnie lot do Bangkoku przez Nowosybirsk. W Bangkoku – wiadomo, cieplutko, jak w praktycznie całej Azji Południowo-Wschodniej. Mimo to nie miałem do końca zaplanowanej podróży – a jest tam trochę miejsc, w których temperatury znacząco spadają. Co zabrałem?

- kurtkę puchową – najlepsze rozwiązanie, sprawdziła się w podróży przez Europę, wystarczyła na Kazachstan. Do tego nieraz ratowała życie w Azji – przede wszystkim podczas oczekiwania na lotniskach i w samolotach. Jakoś tak to działa, że w tropikach ludzie lubują się w ustawianiu klimy na minimum. Tak było w Brazylii, Argentynie, Chile, i teraz w krajach azjatyckich. Puchówka do tego po zwinięciu zajmuje bardzo mało miejsca i mało waży – obowiązkowy element.

- bieliznę termoaktywną – świetnie sprawdziła się jako pierwsza warstwa w Kazachstanie, do tego pomagała nieraz w dżungli. Wtedy, gdy było ciepło, a człowiek chciał ochronić się dodatkowo przed komarami. Zakładałem krótkie spodenki na termoaktywne legginsy i po krzyku.

- buty trekkingowe – w sam raz na europejską zimę i do spacerów w Astanie. W Azji przydawały się mniej, ale na pewno były numerem jeden na wycieczki po dżungli.

Oprócz tego kilka t-shirtów, parę bokserek i par skarpetek, i, obowiązkowo, japonki. Nic

lepszego nie możesz zabrać do ciepłych rejonów Azji do spacerowania. Błąd popełniłem przy wyborze spodenek – zabrałem dwie pary jeansowych szortów i tylko jedno materiałowe – powinienem zrobić odwrotnie. Do tego jedna para długich spodni i koniec trudów odzieżowych – naprawdę nie potrzeba nic więcej!

Mycie i plażowanie – kosmetyki i ręczniki

Ręcznik to prosta sprawa – zabrałem ze sobą jeden, szybkoschnący. Ma dużo zalet – zajmuje mało miejsca, bardzo szybko schnie, nie trzeba go aż tak często prać. Na minus (bardzo subiektywny) – nie mogę przyzwycząić się do uczucia przy wycieraniu się takim ręcznikiem, zdecydowanie wolę taki duży i puchaty – ale taki detal przegrywa z zaletami noszenia małego zawiniątka, zamiast wielkiego ręcznika. A jak ma się sprawa z kosmetykami? W końcu zdecydowałem się na bagaż podręczny, więc nie mogłem przewozić opakowań o większej pojemności, niż 100 ml. Wziąłem tylko małe perfumy (a co!), dezodorant i pastę do zębów, a takie rzeczy jak żel pod prysznic kupowałem na miejscu. Zawsze zabieram ze sobą tylko awaryjną buteleczkę 100 ml, na wypadek, gdybym nie znalazł sklepu z chemią. Dobrym rozwiązaniem jest też zabranie ze sobą mydła w kostce – jego nie dotyczą restrykcje takie, jak płynów, więc na podróż może to być niezłe rozwiązanie.

Zdrowie najważniejsze – co z apteczką?

Uważam, że trzeba ją mieć ze sobą na każdym wyjeździe, zwłaszcza, jeśli planujemy jakiegokolwiek noclegi na dziko, poza miastem, z dala od domu. Zawsze może trafić się nam jakaś mało przyjemna sytuacja, która może przerodzić się w sytuację bardzo nieprzyjemną, a można by jej było zaradzić zwykłą wodą utlenioną, czy plastrem. Wożę ze sobą: wodę utlenioną, wapno, antybiotyk, plastry, gazę, bandaż, rękawiczki, sól fizjologiczną, stoperan/węgiel, maść na stłuczenia, ibuprofen/paracetamol. Do tego oczywiście folia NRC. A co z komarami? Nauczyłem się, że świetnie na komary działają przede wszystkim środki z wysoką zawartością DEET-u. W tropiki wożę ze sobą repelent firmy Mugga o pięćdziesięcioprocentowej zawartości tego środka, i zazwyczaj mam spokój. Polecam gorąco – nie miałem nigdy nic bardziej skutecznego w walce z tymi bzyzącymi potworkami.

Plecak i rzeczy biwakowe

Tym razem nie zabierałem ze sobą żadnego sprzętu biwakowego. Pierwszy raz od lat nie wziąłem ani namiotu, ani śpiworu, karimaty i innych przyborów potrzebnych do nocowania w terenie – noclegi w Azji po prostu są bardzo tanie, a ja nie planowałem jakichś dłuższych eksploracji dzikich terenów. Jeśli chodzi o plecak – spakowałem się do plecaka z Decathlonu o pojemności 20 litrów. Taka pojemność wystarczyła mi idealnie, choć miałem ze sobą dodatkowy, mały plecak, do którego czasem chowałem elektronikę i książkę.

Elektronika

No i tutaj jest już bardzo indywidualnie – każdemu będzie potrzebne coś zupełnie innego. Ja zabieram sporo, ale do największych maniaków i tak mi daleko – brak w mojej kolekcji

choćby drona. W podróż biorę ze sobą małego laptopa – mam 13-calowego della, bardzo cienkiego, w pakiecie zabieram tylko myszkę i zasilacz. Kolejny punkt to mała kamera sportowa – tutaj akurat towarzyszy mi bardziej budżetowy sprzęt, Xiaomi YI. Jeśli chodzi o aparat fotograficzny – wożę ze sobą od jakiegoś czasu prostą lustrzaną, Nikon D3300 w zestawie z podstawowym obiektywem 18-55mm i dodatkowym teleobiektywem 70-300mm, głównie do fotografowania dzikiej przyrody.

Do każdego sprzętu oczywiście ładowarki i zasilacze, do tego obowiązkowo powerbank. W podróży mam też zawsze ze sobą telefon komórkowy. Jak dbam o to, by nie stracić gotowego materiału (zdjęcia, filmy) w trakcie podróży? W miarę możliwości, gdy tylko dopadnę wi-fi, przerzucam wszystko na Dropboxa. Wykupiłem tam sobie jakiś podstawowy pakiet premium i za 10€ miesięcznie mam do dyspozycji 1TB przestrzeni – na razie zapełniłem 1/3, więc wystarczy na jeszcze długi czas.

Dodatkowy niezbędnik

Lataрка – tutaj chyba za bardzo wyjaśniać nie trzeba – nie raz i nie dwa znalazłem się w sytuacji, że noc zastała mnie w nieoczekiwanym miejscu/czasie. I nie chodzi o latarkę w telefonie – koniecznie zwykła latarka + komplet zapasowych baterii. Oprócz możliwości uniknięcia na przykład zwichnięcia kostki, pozwala również uniknąć czasem trochę strachu.

Kopie dokumentów + trochę gotówki – niezależnie od tego, czy jestem w Polsce, czy za granicą, zawsze wożę ze sobą dodatkowo kserówki dokumentów i ubezpieczenia, na wypadek zgubienia czy kradzieży oryginałów. W razie nieszczęścia pozwala to znacząco przyspieszyć część formalności. Do tego zawsze mam ze sobą trochę gotówki, nawet, jeśli zwykle płacę kartą (zwłaszcza za granicą) – płatności elektroniczne często lubią płać figla w najmniej oczekiwanych momentach, i warto awaryjnie mieć żywy pieniądz na czarną godzinę. To, co dorzuciłem do tego zestawu, to karta Revolut. Muszę przyznać, że w Azji sprawił się świetnie. Ani razu nie zapłaciłem dodatkowej prowizji za nic (oprócz tego, co wyświetlał i pobierał czasem sam bankomat), przeliczniki były świetne – wszystko tak, jak powinno być.

Mniej bagażu – większa wygoda

Wiele się zmieniło przez te 18 miesięcy w kwestii mojego stosunku do bagażu. Wtedy uważałem, że trzeba mieć ze sobą jak najwięcej przydatnych rzeczy i być gotowym na każdą ewentualność. Teraz wydaje mi się, że lepiej wszystkie te zawsze potrzebne rzeczy, których zazwyczaj i tak nie używamy, zastąpić otwartą głową i pomysłowością – a na plecach dźwigać jak najmniej. Bagaż do Brazylii ważył dwadzieścia kilogramów na 3 tygodnie – teraz na 6 tygodni, biorąc dodatkowo ciuchy zimowe, spakowałem się w 20 litrów i zmieściłem spokojnie w dziesięciu kilogramach. Trzeba też pamiętać o tym, że zazwyczaj nie jeździmy w całkowicie odciętej od cywilizacji miejsca, i prawie wszędzie kupisz to, co w Polsce.

Co robić, gdy Twój samolot się spóźni?

Wyobraź sobie taką scenkę: siedzisz na lotnisku, czekając na samolot powrotny do domu. Jesteś już zmęczony podróżą powrotną, odprawą i całym zamieszaniem organizacyjnym związanym z lotem powrotnym. Nagle pojawia się informacja, że lot będzie opóźniony kilka godzin. Pracownik przewoźnika informuje, że do odebrania będą wouchery o wartości 20 euro, i że przy odbiorze będzie trzeba coś podpisać. Zapala Ci się w głowie lampka – pewnie przysługuje mi odszkodowanie, a voucherem chcę mnie zbyć i sprawić, żebym się go zrzekł. Szybki research w internecie nie potwierdza, ani nie zaprzecza – informacje są sprzeczne. Co robić? Ten rozdział odpowie Ci na powyższe pytania, a dodatkowo może wprowadzić szeroki uśmiech na Twoją buzię - niejednej osobie kilkugodzinne opóźnione samolotu... zwróciło koszt całych wakacji!

Na początek – kogo dotyczą poniższe informacje?

DOTYCZĄ:

W przypadku lotów w obrębie UEW przypadku lotów z kraju spoza UE obsługiwanych przez linie lotnicze z UE lub odbywających się do UE i obsługiwanych przez kraj spoza UE linie lotnicze z kraju spoza UE

W przypadku lotów z kraju spoza UE do UEW przypadku już otrzymanych świadczeń obsługiwanych przez linie lotnicze z UE (odszkodowanie, zmiana planu podróży, pomoc) na podstawie odpowiednich przepisów kraju spoza UE w związku z problemami dotyczącymi lotu

NIE DOTYCZĄ:

W przypadku lotów z UE do kraju spoza UE obsługiwanych przez linie lotnicze z UE lub z kraju spoza UE

- UE oznacza 28 krajów UE, w tym Gwadelupę, Gujanę Francuską, Martynikę, Reunion, Majottę, Saint-Martin, Azory, Maderę i Wyspy Kanaryjskie oraz Islandię, Norwegię i Szwajcarię.

- Do UE nie należą Wyspy Owcze, Wyspa Man i Wyspy Normandzkie

- Dane z tabeli pochodzą ze strony http://europa.eu/youreurope/citizens/travel/passenger-rights/air/index_pl.htm

Czyli, krótko mówiąc, przepisy, o których teraz będzie mowa, i o które chodzi zazwyczaj, działają tylko na terenie UE + kilku państw, które z UE ściśle współpracują. Nie mają absolutnie żadnego zastosowania w przypadku, gdy na przykład opóźni Wam się lot z Nowego Jorku do Sydney. Mogą mieć za to zastosowanie, gdy lecicie z NY do Frankfurtu z Lufthansą, ale nic Wam po nich, gdy na tej samej trasie polecicie z przewoźnikiem Qatar Airways. Wystarczy trzymać się powyższej tabelki i wszystko powinno być jasne.

Święte rozporządzenie unijne

Wszystko rozbija się tak naprawdę o jeden przepis – rozporządzenie UE nr 261/2004 z dnia 11 lutego 2004 roku, którego pełną treść w wybranym języku możecie znaleźć [tutaj](#). O czym mówi? Skrótowo chodzi o to, że możesz domagać się odszkodowania od linii lotniczych w kilku przypadkach:

- gdy Twój lot jest opóźniony o co najmniej 3 godziny,

- gdy Twój lot jest odwołany,
- gdy nie zostaniesz wpuszczony na pokład swojego samolotu.

Linie nie są zobowiązane do wypłacenia odszkodowania, jeśli lot jest opóźniony/odwołany z przyczyn, na które nie mają wpływu. Do takich należą na przykład złe warunki pogodowe, czy strajk pracowników lotniska – wtedy, niestety, po prostu mamy pecha.

Aktualizacja z maja 2018!

Pod koniec kwietnia 2018 roku Sędziowie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości zdecydowali, że strajk pracowników linii lotniczej nie może być podstawą do uchylenia się od odpowiedzialności za odwołanie/opóźnienie lotu przez przewoźnika. Tak temat tłumaczy nam jeden z prawników firmy AirCashBack:

Z punktu widzenia pasażerów, których loty zostały odwołane, strajk pracowników PLL LOT ma jedną zaletę. Zgodnie z najnowszą interpretacją przepisów rozporządzenia 261/2004, dokonanej przez Trybunał Sprawiedliwości UE w wyroku z dnia 17 kwietnia br., wynika, że wykładni tego rozporządzenia należy dokonywać w taki sposób, że spontaniczna nieobecność znacznej części załogi (tzw. „dziki strajk”) nie wchodzi w zakres pojęcia „nadzwyczajnych okoliczności”. Oznacza to, że tacy pasażerowie mogą skutecznie dochodzić odszkodowania od linii lotniczych za odwołanie lotu. Strajk personelu przestał być zatem okolicznością wyłączającą odpowiedzialność odszkodowawczą przewoźnika.

W każdym innym przypadku praktycznie zawsze przysługuje Ci odszkodowanie, nawet jeśli przedstawiciel linii będzie mówił inaczej i opowiadał bajki, że opóźnienie nie wystąpiło z ich winy. Problemy techniczne czy każda inna przypadłość to jak najbardziej jest wina przewoźnika, i Twoje kilkugodzinne gnicie na lotnisku jak najbardziej powinno zostać Ci zrekompensowane. Warto dodać, że poniższe odszkodowania są dodatkiem do tego, co powinieneś otrzymać na lotnisku: napoje, posiłki, zakwaterowanie w przypadku zmiany daty lotu, transport do miejsca zakwaterowania, dostęp do telefonu. Okej, po kolei:

Opóźnienie lotu powyżej 3 godzin

Tutaj wysokość przysługującego nam odszkodowania najlepiej zilustruje poniższa tabelka:

Wysokość odszkodowania	Długość lotu (w km)
250 €	mniejsza lub równa 1500 km
400 €	wszystkie loty w UE > 1500 km, i poza UE w przedziale 1500 – 3500 km
600 €	wszystkie loty poza UE powyżej 3500 km

I tutaj sprawa jest naprawdę prosta – czekamy na lotnisku powyżej 3 godzin, to odszkodowanie należy nam się jak psu buda, oprócz pewnych przypadków wymienionych wcześniej.

Odwołanie lotu

Tutaj wszystko lekko się komplikuje. Zaczniemy od tabelki podobnej do powyższej:

Opóźnienie do 2h	Opóźnienie ponad 2h	Opóźnienie ponad 3h	Opóźnienie ponad 4h	Długość lotu w km
125 €	250 €	250 €	250 €	mniejsza lub równa 1500 km
200 €	400 €	400 €	400 €	wszystkie loty w UE > 1500 km, i poza UE w przedziale 1500 – 3500 km
300 €	300 €	300 €	600 €	wszystkie loty poza UE powyżej 3500 km

Jak widzisz, opcji jest już tutaj więcej i wszystko zaczyna robić się trochę bardziej zagmatwane. Przede wszystkim, jeśli Twój lot jest odwołany, przewoźnik powinien zaproponować coś w zamian. I nawet, jeśli zadziała od razu, i doleć na miejsce z minimalnym opóźnieniem, odszkodowanie i tak Ci przysługuje (oprócz zwrotu ceny biletu / zapewnienia alternatywnego lotu). Warto wspomnieć, że w przypadku, gdy przewoźnik poinformował pasażerów co najmniej 14 dni wcześniej o odwołaniu lotu, odszkodowanie nie przysługuje. To samo w przypadku nadzwyczajnych okoliczności, jak strajki czy niebezpieczne warunki pogodowe. Ale w drugim przypadku oczywiście możemy liczyć na pomoc przewoźnika, który musi nam zapewnić zwrot kosztów biletu, alternatywny transport do miejsca docelowego czy zmianę rezerwacji na późniejszy, dogodny termin.

Niewpuszczenie na pokład

Oczywiście nie mam tu na myśli sytuacji, kiedy się zataczasz, ledwo masz siłę stać na własnych nogach, bo jesteś kompletnie pijany. Mam na myśli sytuacje, gdy przewoźnik nie wpuszcza Cię na pokład ze swojej winy – bo na przykład sprzedał więcej biletów, niż ma miejsc w samolocie (co jest dość częstą praktyką linii lotniczych). Tutaj, podobnie jak w poprzednich przypadkach, przysługuje Ci od 250 € do 600 € odszkodowania (w zależności od długości lotu) oraz zwrot sumy za bilet lotniczy. Warto w takich przypadkach dogadywać się z liniami lotniczymi, bo możemy ugrać naprawdę fajne bonusy. Warto zaznaczyć, że w przypadku niewpuszczenia na pokład, rekompensata przysługuje pasażerowi w trybie natychmiastowym!

Nic nie podpisuj, bo zrzekasz się odszkodowania!

Absolutna bzdura. Linie od samego początku w przypadku opóźnienia/odwołania lotu są zobowiązane do poinformowania Cię o Twoich prawach, i odszkodowanie przysługuje zawsze, niezależnie od tego, co zostanie Ci dodatkowo zaproponowane. Możesz śmiało podpisywać papier, że odebrałeś voucher na jedzenie na lotnisku, a wieczorem wysłać formularz zgłoszeniowy po odszkodowanie.

A co z przesiadkami?

Tutaj sprawa wygląda różnie. Jest OK w momencie, gdy Twój lot jest łączony – czyli poszczególne odcinki są na jednej rezerwacji (po prostu kupiłeś bilet z A do B z przesiadką w C, ew. D i E). Wtedy wszystkie prawa przysługują nam jak najbardziej, i możemy czuć się chronieni przez wszelkie prawa aż nie trafimy do miejsca docelowego. Gorzej, jeśli rezerwacje są niezależne – na przykład mamy zakupiony bilet z Wrocławia do Londynu, a osobno bilet z Londynu do Reykjavíku. Jeżeli przez przewoźnika pierwszy lot się opóźni powyżej 3h to oczywiście otrzymamy odszkodowanie, ale jeśli dodatkowo przez to spóźnimy się na drugi lot, to już nasza sprawa, i wygląda to tak, jakbyśmy po prostu na drugi lot się nie stawili. I o nic walczyć nie możemy.

Jak walczyć o odszkodowanie?

Dróg jest kilka. Po pierwsze, można to zrobić samemu – wypełnić odpowiedni formularz na stronie linii lotniczych (jak np. [tutaj](#)). W przypadku problemów warto zgłosić się do [Urzędu Lotnictwa Cywilnego](#) – pomagają w takich sprawach. Można też zgłosić się do firm, które zajmują się odszkodowaniami – za kilka procent wywalczą należną nam sumę, zazwyczaj bardzo skutecznie.

[Tutaj](#) możesz wypełnić krótki formularz, by Twoją sprawą zajęła się firma Aircashback, z którą nawiązałem współpracę. Nie płacisz nic, jeśli nie uzyskasz odszkodowania, a prowizja wraz z VAT wynosi 25%. Jeśli nie masz czasu ani ochoty zająć się papierkami samemu, możesz tylko zyskać.

Czy warto? Jak najbardziej, jak pokazują statystyki, w Polsce tylko około 1% poszkodowanych składa roszczenia do linii lotniczych. Na szczęście przepisy są dość precyzyjne, i choć zwykle w pierwszej kolejności linie zwykle odrzucają roszczenie, tak po drugim upomnieniu często bez problemu wypłacają odszkodowanie. Z doświadczenia wiem, że najgorsze przeprawy mają klienci linii czarterowych, które współpracują z biurami podróży - ale i tutaj powinieneś uzyskać należne Ci pieniądze, jeśli opóźnienie i wina przewoźnika nie podlegają dyskusji.

Nie tylko plusy. Pułapki tanich lotów

Dla kogoś, kto pierwszy raz rzuci okiem na stronę jednego z tanich przewoźników, sytuacja może wydawać się absurdalna. Bilet lotniczy do Londynu za 40 złotych? Mediolan za 5 dyszek, Oslo za 19 złotych? O co tu chodzi, jeśli tyle płacę za przejechanie kilkudziesięciu kilometrów samochodem? A czasem więcej za taksówkę z rynku do domu? Linie lotnicze rzeczywiście nie są instytucjami charytatywnymi, i gdzieś absurdalnie czasem niskie ceny biletów muszą sobie odbić, żeby wyjść na plus. Kosztuje przecież samolot, paliwo, obsługa lotniska, wynagrodzenie stewardess i pilotów, a nawet pełny samolot po 40 złotych nie pokryje nawet połowy tych kosztów. Latając z tanimi przewoźnikami musisz liczyć się więc z tym, że będą chcieli Cię skroić na każdym kroku, a do tego może spotkać Cię kilka niespodzianek, jeśli nie do końca się przygotujesz.

Weźmy przykład tego popularnego Londynu. Mój dobry znajomy kilka lat temu postanowił zrobić sobie samotny wypad na weekend do stolicy Anglii, korzystając z bardzo przystępnej zimowej oferty Wizz Aira. Nie zaskoczył go bagaż - facet na weekend nie potrzebuje pakować 25 kilogramowej walizki. Nie miał problemów na lotnisku, z bramkami bezpieczeństwa, miejscem w samolocie. Wszystko było w porządku, do momentu, gdy wylądował na miejscu. Okazało się, że od Londynu dzieli go dziesiątki mil! To często jedna z najgorszych rzeczy w budżetowych przelotach. Jeśli jakieś miasto ma duże lotnisko, jak np. Londyn – Heathrow, a oprócz tego lotniska w pobliskich małych miejscowościach – jak np. Luton koło Londynu, to bądź pewny, Drogi Czytelniku, że wylądujesz na tym drugim. Często jest to zmorą tanich lotów – czekają na nas jeszcze koszty dojazdu do miasta, które było naszym celem – a nieraz możemy mieć nawet ok. 100 km do pokonania. Tak jest w przypadku Londynu, Oslo, Brukseli, Warszawy, Sztokholmu... długo by wymieniać. Parę przykładów:

- Warszawa – większość lotów odbywa się z pobliskiego lotniska w Modlinie (40 km);
- Londyn – tutaj lądujemy albo w Luton, albo Stansted (odpowiednio 35 i 40 mil);
- Oslo – lotnisko Rygge koło Moss (65 km), albo Torp obok Sandefjord (120 km);
- Paryż – Beauvais (80 km do centrum)

Wiąże się to na pewno z niższymi opłatami dla linii, co pozwala obniżyć cenę biletu, ale często powoduje wiele niedogodności i niespodzianek – warto dokładnie sprawdzić, gdzie wylądujesz, zanim kupisz bilet i zaplanujesz wycieczkę.

O bagażu było już sporo. Pamiętaj, że w cenie za tani bilet dostaniesz tylko przewóz – za każdą dodatkową rzecz musisz dopłacić. Bardzo często słono. Na przykład – chcesz usiąść przy oknie? Zapłać, bo inaczej może wylosujemy ci miejsce w środku rzędu. Chcesz się napić lub coś zjeść? Proszę, oto menu z cenami. Niemałymi. Chcesz przebukować bilet, bo nie możesz lecieć? Albo ktoś z paczki wypadł, chcecie zmienić nazwisko na bilecie? Zapomnijcie, w 90% procentach przypadków taniej jest kupić nowy bilet. Warto pamiętać, że przy locie tanimi liniami za darmo możemy odprawić się tylko on-line – do 2 godzin przed wylotem. Jeśli zapomnimy – płacimy dodatkowo na lotnisku. Kartę pokładową również musimy sobie wydrukować sami, koszt wydrukowania jej na lotnisku to jakieś 50-60 euro. Tutaj akurat jest trochę lepiej, niż jakiś czas temu – kartę pokładową możemy sobie ściągnąć na telefon i wystarczy w formie elektronicznej – za pomocą aplikacji Ryanair, Wizz Air, czy specjalnej – Pass Wallet.

Przesiadki

Gdy kupujemy bilet na samolot rejsowy na przykład do Australii – najczęściej lot jest z przesiadką. Jeżeli wszystkie przeloty kupujemy jako jeden – mamy wszystko na jednym bilecie, nic nie obchodzi nas problemy typu opóźniony samolot – linie lotnicze muszą zrobić wszystko, by dowieźć nas na miejsce, zadbać o nasz bagaż itp. Nie ma opcji, że jeżeli opóźni się pierwszy lot, to przepada nam następny, jeśli na niego nie zdążymy. W liniach budżetowych nie mamy możliwości kupienia lotów z przesiadką (do tej pory, mam nadzieję, że to się zmieni). Często jeśli chcemy polecieć w jakieś odleglejsze miejsce, opłaca nam się polecieć najpierw do np. Brukseli czy Oslo i dopiero stamtąd do miejsca docelowego. I tutaj musimy uważać – jeżeli nasz pierwszy lot się opóźni i nie zdążymy na następny – kolejny po prostu nam przepada. Nie stawisz się na czas – Twoja strata, linii nie obchodzi, dlaczego Cię nie ma.

Nie jest tak źle – teraz o mitach już nieaktualnych

W głowach wielu osób też krążą wciąż mity, które kiedyś dotyczyły kupowania tanich biletów, ale już od dłuższego czasu są historią. Nieraz gdy mówiłem komuś, że znalazłem bilety np. do Norwegii za 20 zł, słyszałem, że “pewnie przy kupnie okaże się, że jednak kosztują 320, a nie 20”. Rzeczywiście, kiedyś takie praktyki były na porządku dziennym, ale zazwyczaj to już przeszłość. Kiedyś bywało, że Ryanair chwalił się super niskimi cenami biletów: bilet do Irlandii za 19 zł! I rzeczywiście, cena biletu wynosiła 19 zł, za to do ceny biletu dochodziły: opłaty paliwowe, lotniskowe i podatki. I żeby polecieć, trzeba było zapłacić 300-400 zł. Ta praktyka już dawno poszła w zapomnienie, teraz cena biletu to cena biletu razem ze wszystkimi kosztami. W reklamach, ale również we wszelkich wyszukiwarkach, więc to, co widzimy na ekranie, jest końcową ceną biletu. Czasem dochodzi jeszcze prowizja za płatność kartą, która kiedyś, jeśli nie miałeś specjalnej karty MasterCard Prepaid / karty Wizz Air itp. itd. również stanowiła wielką część ceny biletu. Na szczęście dziś linie również odeszły od tych koszmarnych praktyk i nie dolicza się praktycznie żadnej prowizji, albo jest ona minimalna (do 2% ceny biletu).

Na co jeszcze trzeba uważać?

Uwaga! Uwaga! Malediwy, lot za 1100 zł! Z Europy! I cały internet szalał, wszyscy ekscytowali się lotami na te małe wysepki położone na Oceanie Indyjskim. Cena rzeczywiście wydawała się bardzo dobra, ale... Samolot wylatywał z Macedonii. Co z tego? To, że albo będziesz tłuc się tam samochodem (czyli trzeba: jechać długo, dużo zapłacić i zostawić auto na jakiś czas w Macedonii), albo wydasz majątek na dostanie się na lotnisko w Skopje. Czyli ostatecznie oferta była, krótko mówiąc, do dupy (albo co najwyżej średnio atrakcyjna), a muszę przyznać, że sam byłem jednym z tych, którzy początkowo ceną biletów się podjarali. A ile było takich osób, które najpierw kupiły bilety, a później zaczęły myśleć, jak ogarnąć całą podróż?

Niestety, Polska nie jest europejską stolicą lotniczą – mamy małe lotniska i mało połączeń. Dużo większą szansę na trafienie okazji lotniczej mamy obserwując wyloty choćby u naszych zachodnich sąsiadów, z Berlina czy Frankfurtu. I do Niemiec zazwyczaj można naprawdę

komfortowo dojechać, zwłaszcza, jeśli mieszkasz w zachodniej Polsce (np. tak jak ja – we Wrocławiu). Ale co, gdy trafi się lot z Mediolanu? Londynu? Oslo? A może z Aten? Wtedy trzeba dokładnie sprawdzić, czy opłaca się w ogóle kupować lot, który kosztuje kilkaset złotych taniej, niż zwykle. Bo może okazać się, że po zsumowaniu ceny biletu z, dajmy na to, Mediolanu do Chile i ceny dojazdu do Mediolanu, otrzymamy cenę wygodnego połączenia z Polski. Oczywiście, czasem okazja jest doskonała i pozwala zwiedzić jedno miejsce więcej – o dodatkowym, niejako gratisowym, zwiedzaniu Lizbony, Aten czy Budapesztu pisałem na początku.

Uwaga na jeszcze jedną rzecz – loty międzykontynentalne odbywają się prawie zawsze z głównych lotnisk danego miasta, a nie budżetowych, czyli tych, na które latają tanie linie. Jeśli masz kupiony bilet do USA z Oslo, to zapewne odbywa się on z lotniska Oslo-Gardermoen (50 km na północ od miasta), a z Polski Ryanair'em czy Wizz Air'em doleć na lotnisko Oslo Sandefjord (ok. 100 km na południe od miasta). Czyli wszystko fajnie, ale do ceny transferu musisz doliczyć jeszcze przejazd między lotniskami, który w Norwegii zapewne będzie kosztował dużo więcej, niż dojazd do Oslo. Warto o tym pamiętać i zawsze sprawdzać kody lotnisk, bo Oslo nie zawsze równa się Oslo.

Pamiętaj o pogodzie...

Tak, niektórzy specjalnie mogą chcieć lecieć gdzieś poza sezonem, by uniknąć tłumów turystów na miejscu. Ale często zdarza się, że kogoś czeka solidne rozczarowanie na miejscu – bo okazuje się, że na Bali nie jest tak, że cały rok non-stop świeci słońce, a występuje również pora deszczowa, podczas której nie warto wychylać nosa poza pokój. Oczywiście może trochę przesadzam, ale nieraz widziałem promocje na loty w różne egzotyczne miejsca, jak wspomniana Indonezja, na niekorzystny okres. I skuszeni niską ceną kupujemy bilety, by w styczniu poupać się gorącym słońcem, a tu okazuje się, że dzień w dzień pada, i to naprawdę porządnie. Jeśli ktoś wie, na co się pisze, i świadomie korzysta z promocji, to OK. Gorzej, jak po prostu masz się wielce rozczarować, i cały urlop w plecy.

...i sprawdź ceny na miejscu

To też wydaje się dość oczywiste. Sprawdź ceny w kraju, do którego się wybierasz. I dużo lepiej jest zrobić to przed zakupem biletów lotniczych, które skusiły rewelacyjną ceną.

Standardem są tanie połączenia lotnicze do Szwecji czy Norwegii, ale i tak dużo lepiej dla portfela wyjdą wakacje choćby w Chorwacji, czy wielu innych europejskich państwach, gdzie wydamy dużo więcej na transport, ale życie jest o wiele tańsze. Gdy trafiłem bardzo tanie loty do Izraela, zrobiłem najpierw mały rekonesans, i spodziewałem się wysokich cen na miejscu. I tak przeżyłem lekki szok – nie spodziewałem się, że będzie aż tak drogo, mimo sprawdzenia wielu interesujących mnie rzeczy w internecie.

Czy cały ten rozdział miał Cię zniechęcić do korzystania z tańszych przewoźników? Oczywiście nie. Chciałem Ci tutaj uświadomić, że cudów nie ma, i zazwyczaj za dużą oszczędność będziesz musiał przygotować się na większy dyskomfort, albo zapłacić za zredukowanie niedogodności.

Jak tanio latać?

Co czasem może dać efekt odwrotny od zamierzonego. Grunt to mieć świadomość tego, co Cię czeka, i w miarę możliwości wcześniej się przygotować - zarezerwować dojazd z odleglejszego lotniska do centrum z wyprzedzeniem, zabrać za sobą trochę gotówki na taksówkę, czy... spakować kurtkę przeciwdeszczową.

I to tyle. Gratuluję - udało Ci się dotrzeć do samego końca! Mógłbym łatwo podwoić objętość całego tego poradnika, ale konkretów by nie przybyło - wszystko, co wiem o tanim lataniu, streściłem na tych kilkudziesięciu stronach. Wiesz już, jak szukać tanich biletów, gdzie to robić efektywnie, wiesz też, że nie ma żadnej złotej recepty na tanie latanie. Wszystko sprowadza się do większej elastyczności, albo większych pieniędzy za bilety, albo... do odrobiny szczęścia, gdy trafisz bilety w wymarzone miejsce w zaskakująco niskiej cenie.

Starałem się napisać poradnik, który przyda się nie tylko maniakom chcącym latać do nowego kraju co tydzień, ale również ludziom, którzy po raz pierwszy w życiu zechcą zorganizować swoje wakacje samodzielnie, a nie z biurem podróży i wybiorą się do Grecji z którymś z dostępnych przewoźników. Starałem się zawrzeć wszystko od A do Z - jak kupić bilet, jak przygotować się do podróży, co i jak spakować i w końcu co zrobić, gdy już ten nieszczęsny samolot do Grecji opóźni się pięć godzin. Wydaje mi się, że o niczym nie zapomniałem - a jeśli tak, możesz mi o tym przypomnieć, pisząc do mnie maila - adres podany na końcu tekstu.

Wierzę, że jeśli dotarłeś aż tutaj, to czerpiesz z latania i podróży co najmniej taką samą przyjemność, jak ja, albo... albo jeszcze wszystko przed Tobą - pierwsza podróż, pierwsze loty, pierwsze zagraniczne wizyty. Nie ma nic piękniejszego, niż odkrywanie piękna świata, który jest tak różnorodny, że z każdą nową podróżą coraz mniej mieści mi się to w głowie.

Nie będę Cię dłużej zatrzymywał - wyszukiwarki, strony linii i nowe, piękne miejsca czekają, aż je odkryjesz. Powodzenia!

Jak tanio latać?

Tutaj zostawiam trochę namiarów na siebie - możesz odezwać się i dać znać, czego według Ciebie zabrakło, a co Ci się podobało. Każda opinia będzie dla mnie niezmiernie ważna :)

kontakt@zbignewwu.pl

<http://zbignewwu.pl>

Facebook - <http://facebook.com/zet.wu.blog>

Instagram - <http://instagram.com/zbignewwu>